

# Katechezy przed Mszą świętą

Diecezja Zamojsko-Lubaczowska

Rok duszpasterski 2020/2021

Cz. 2 - „Zgromadzeni na Świętej Wieczerzy”



**Eucharystia  
daje życie  
2019 – 2022**



Zamość 2020

**Redakcja:** ks. dr Piotr Spyra, Aneta Golba  
**Korekta teologiczna:** ks. dr Michał Maciołek  
**Korekta językowa:** Joanna Suszko

---

Wydział Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej w Zamościu

Zamość 2020/2021

Za pozwoleniem Biskupa Diecezjalnego Mariana Rojka.

# **Słowo Biskupa Diecezjalnego Mariana Rojka wzywające do podjęcia dzieła niedzielnych katechez dla wszystkich wiernych**

Drodzy Duszpasterze i Wierni Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

Trzyletni program duszpasterski dla Kościoła w Polsce o Eucharystii na lata 2019-2022 wzywa nas do odkrycia największego daru, jaki ma Kościół – żywej obecności Jezusa Chrystusa pośród nas w sakramentalnych znakach chleba i wina. Zdajemy sobie sprawę, że Kościół żyje dzięki Eucharystii, dlatego powinniśmy na nowo poznać, zrozumieć, pokochać i żyć Mszą Świętą.

Odpowiadając na to wezwanie, a jednocześnie wielką potrzebę dzisiejszych czasów, gorąco zachęcam do kontynuacji dzieła krótkich katechez czytanych przed niedzielными Mszami, które mają na celu odkrycie znaczenia Eucharystii w naszym chrześcijańskim życiu. Niech nikt nie poskąpi czasu i zaangażowania dla odnowienia w naszej diecezji eucharystycznej pobożności.

Już dziś dziękuję za odpowiedzialne podjęcie dzieła katechez i to pogłębianie naszej wiedzy religijnej, przekładającej się na świadectwo życia oraz błogosławieństwo wszystkim w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.



+ *Marian Rojka*  
+ MARIAN ROJKA  
BISKUP DIECEZJI ZAMOJSKO-LUBACZOWSKIEJ

## 1. Założenia programu duszpasterskiego KEP 2019-2022

Trzyletni program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2019-2022 ma na celu odkrycie Eucharystii jako sakramentu, który daje życie. Jego założeniem jest to, by wierni odkryli różne wymiary tego sakramentu, koncentrując się w kolejnych latach na Eucharystii jako tajemnicy wyznawanej (2020 r.), celebrowanej (2021 r.) oraz tajemnicy postania i chrześcijańskiego życia (2022 r.).

## 2. Realizacja w diecezji

W związku z założeniami programu, pragniemy wspomóc nasz diecezjalny Kościół cyklem katechez, które mają uwrażliwić wiernych na ten ważny temat. Jest to forma katechizacji dorosłych, o którą od dłuższego czasu dopominają się dokumenty Kościoła, np. *Catechesi Tradendae* 43: „Dlatego ich wiara winna być [...] stale oświecana, wzmacniana i odnawiana, aby przeniknęła całą działalność doczesną, za którą są odpowiedzialni. Aby zaś katecheza mogła być tak skuteczna, powinna być ciągła; będzie bowiem rzeczywiście daremna, jeśli zatrzyma się na samym progu wieku dojrzałego...”

Zauważając zjawisko „analfabetyzmu religijnego” wśród osób dorosłych, ignorancji w stosunku do podstawowych prawd wiary, liturgii i moralności chrześcijańskiej, w trzyletnim cyklu duszpasterskim chcielibyśmy zaproponować katechezy, które będzie można głosić przed każdą niedzielą Mszą św. w każdej parafii.

## 3. Charakterystyka katechez

Przygotowane katechezy charakteryzują się następującymi cechami:

1. **Zwiężłość** – katecheza powinna trwać do 10 minut i syntetycznie wyrazić dany temat;
2. **Prosty język** – katechezy mają poruszyć temat w taki sposób, by każdy dorosły mógł go zrozumieć;
3. **Konkretność** – katecheza powinna przekazać prawdy wiary w oparciu o źródła teologiczne;
4. **Wymiar ewangelizacyjno-katechetyczny** – treści powinny pobudzać do żywej wiary i pogłębiać jej rozumienie w wymiarze intelektualnym, liturgicznym, katechetycznym i życiowym;
5. **Przełożenie na życie** – katecheza powinna kończyć się wezwaniem do jakiegoś konkretnego: modlitwy, uczynku wiary itp.

# SPIS TREŚCI

1. Zaproszeni na Ucztę
2. Każda uczta ma swój porządek
3. Kiedy rozpoczyna się Msza święta? Przygotowanie dalsze do Mszy świętej
4. Co jest dla mnie ważne? O planowaniu Mszy świętej
5. Zanim wejdziemy do kościoła – o przeszkodach w naszej głowie i w sercu
6. Walka duchowa o udział w Eucharystii
7. Post eucharystyczny – o przygotowaniu serca i ciała na przyjęcie Pana
8. „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?” O ubiorze na Mszy świętej
9. Rajskie drzwi – o wchodzeniu do kościoła
10. W domu Boga czy poza nim – o wybieraniu miejsc w kościele
11. Razem idziemy do Nieba – o procesji wejścia
12. Kto śpiewa, ten dwa razy się modli – o śpiewaniu na liturgii
13. Ucałowanie ołtarza – o spotkaniu Oblubieńca z Oblubienicą
14. Znak krzyża – o najważniejszym symbolu naszej wiary
15. „Pan z Wami” – Bóg naprawdę z nami jest
16. Akt żalu – dlaczego na początku Mszy świętej prosimy publicznie o przebaczenie?
17. „Gloria” – Boże Narodzenie w każdą niedzielę
18. Kolekta – modlitwa, w której kapłan zbiera wszystkie nasze modlitwy
19. Ambona – miejsce, z którego Bóg karmi nas swoim Słowem
20. Liturgia Słowa – „Twoje Słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”
21. Słowo Boże – jak słuchać, zachowywać je i rozważać w swoim sercu?
22. Słowo Boże – o Duchu Świętym, który ukrył się w Słowie
23. Słowo Boże – słowo, które dzieje się dziś
24. Słowo Boże – co Bóg mówi o sobie i o mnie podczas każdej Mszy świętej?
25. Jak modlić się psalmem responsoryjnym?
26. Kto może czytać czytania mszalne na Mszy świętej?
27. „Alleluja” – uroczyste przywitanie przychodzącego Króla
28. Ewangelia – najważniejszy moment Liturgii Słowa
29. Homilia – jak owocnie słuchać homilii?
30. Homilia – co nam przeszkadza w słuchaniu homilii?
31. Wyznanie wiary – nasza odpowiedź na Słowo Boże
32. Modlitwa wiernych – modlitwa całego Ludu Bożego.

# 1. Zaproszeni na Ucztę

Data:	
-------	--

„Szczęśliwy ten, kto będzie ucztował w Królestwie Bożym” (Łk 14, 15). Tymi słowami zwrócił się do Jezusa pewien człowiek wyobrażając sobie życie wieczne. Uczta w Królestwie Bożym, czyli doświadczenie stanu, w którym każdy głód naszego serca będzie zaspokojony całkowicie. Zapowiedzią i w pewnym stopniu uczestnictwem w Niebiańskiej Uczcie jest każda Msza święta sprawowana tutaj na ziemi.

Być może nigdy wcześniej nie uświadamiałeś sobie, że Bóg podczas Mszy świętej pragnie Cię duchowo nakarmić. Co to oznacza? Bóg chce, abyś uczestnicząc w obrzędach Eucharystii doświadczył Bożej Miłości, zrozumienia sensu Twojego codziennego życia i pomocy Boga w tych sytuacjach, w których po ludzku sobie nie radzisz.

Czternasty rozdział Ewangelii według św. Łukasza zawiera przypowieść o zaproszonych na ucztę. Jej bohaterowie nie przyjmują zaproszenia od gospodarza podając różne powody: zakup pola, wołów, zawarcie małżeństwa. Jakiej wymówki od uczestniczenia w Uczcie Eucharystycznej używają współcześni katolicy?

Częstą wymówką jest tłumaczenie, że ktoś nie czuje potrzeby, aby we Mszy świętej uczestniczyć. Faktycznie, człowiek który karmi swój rozum i serce pokarmem jakiego dostarczają media i reklamy, nie czuje głodu, a niekiedy cierpi nawet przesyt i duchową niestrawność.

Nierzadko zdarza się, że ludzie uczestniczący w Eucharystii nigdy nie odkryli znaczenia poszczególnych części Mszy świętej, nie znają symboliki gestów i treści modlitw. Tym samym nie potrafią w pełni skorzystać z łask, jakie daje udział w Eucharystii. To dlatego po wyjściu z Kościoła nadal doświadczają głodu serca – wielkiej pustki i samotności.

Wobec tych trudności jawi się potrzeba ciągłego pogłębiania wiedzy na temat Mszy świętej, aby zarówno rozumem, jak i sercem odkryć Ją jako największy skarb. Temu będzie służyć kolejny cykl katechez o Eucharystii, zatytułowany „Zgromadzeni na Świętej Wieczerzy”. Jego treścią będą obrzędy Mszy świętej oraz znaczenie jej poszczególnych części. Dowiesz się lub przypomnisz sobie jakie funkcje liturgiczne pełnią poszczególne osoby zgromadzone wokół ołtarza, w tym wierni świeccy. Ponadto będziesz mógł odkryć symbolikę wystroju Uczty – dowiesz się co oznaczają poszczególne miejsca w kościele, sprzęty liturgiczne, stroje i kolory szat liturgicznych.

Otrzymasz wiedzę, która nie tylko nakarmi Twój rozum, ale przede wszystkim pozwoli głębiej przeżyć tajemnicę Mszy świętej. Odkrycie niezwyklej duchowej rzeczywistości, która kryje się w symbolicznych czynnościach Eucharystii, pozwoli doświadczyć ci obecności żywego Boga, który pragnie nakarmić Cię do syta swoim Słowem i Ciałem.

Zanim rozpocznie się dzisiejsza Eucharystia pomyśl przez chwilę, z jakim głodem serca przychodzisz do świątyni? Czego potrzebujesz, aby czuć się szczęśliwy i syty duchowo? Zastanów się nad swoją postawą wobec Eucharystii: Czy Twój udział w niedzielnej Mszy św. traktujesz jako odpowiedź na zaproszenie Boga, czy raczej jako przykry, nudny cotygodniowy obowiązek? A może w twoim sercu jest jakaś obojętność wobec tej rzeczywistości? Powiedz Bogu prawdę, a On pokaże ci właściwą drogę.

## 2. Każda uczta ma swój porządek

Data:	
-------	--

Im bardziej wytworna uczta i ważniejsi goście, tym większa troska o każdy szczegół, aby nic nie popsuć, jak najgodniej podjąć zaproszonych, a tym bardziej – nikogo nie obrazić. Również Eucharystia ma swój porządek i ład. Nie ma tu ani jednej zbędnej części i wszystko ma swoje głębokie uzasadnienie. Dlatego przepisy kościelne zabraniają komukolwiek samowolnych zmian, dodawania czy usuwania czegoś z Mszy Świętej.

Podczas dzisiejszej katechezy spróbujemy odkryć sens liturgicznego porządku. Może pojawić się w naszych głowach myśl, że skoro Msza święta jest miłosnym spotkaniem z Bogiem, to lepsza byłaby za każdym razem spontaniczna, modlitwa „prosto z serca”, w zależności od potrzeb i duchowego stanu uczestników. Może pojawić się pokusa myślenia, że liturgia i ustalone przez Kościół ramy są pewnym ograniczeniem.

Okazuje się, że porządek i dobrze pojęta rutyna wcale nie są czymś złym, a wręcz są konieczne do dobrego i głębokiego przeżycia Mszy świętej. Bez ustalonego porządku i planowania w pracy, niewiele byśmy osiągnęli. Prawdziwa małżeńska i rodzinna miłość bardziej niż przez spontaniczność, wyraża się przez stałość, która daje wszystkim poczucie bezpieczeństwa. Gdy wiemy czego możemy się po sobie spodziewać, dopiero wtedy możemy sprawiać sobie miłe niespodzianki.

Tak też jest z przebiegiem liturgii Eucharystii i każdego innego sakramentu. Choć może się wydawać, że ten ustalony z góry porządek ogranicza nas lub wydaje się monotony i przewidywalny, a może nawet nieadekwatny do dzisiejszych czasów, tak naprawdę ułatwia nam on spotkanie z Bogiem. Dzięki temu nie tracimy czasu na drobiazgi, wiemy czego się spodziewać i uczymy się dobrych nawyków – modlitwy Jezusa i Kościoła. Wprawdzie chrześcijanie w pierwszych wiekach nie mieli tak sprecyzowanego przebiegu Mszy świętej jaki my dziś posiadamy, bo było tam więcej spontanicznych modlitw. Jednakże najważniejsze momenty każdej starożytnej liturgii zostały takie same: słuchanie Słowa Bożego i łamanie chleba. Kształt liturgii w ciągu wieków zmieniał się w odpowiedzi na wyzwania konkretnych czasów. Ostatni raz miało to miejsce ponad 50 lat temu podczas Soboru Watykańskiego II, gdzie ustalono ryt, czyli przebieg Mszy świętej, którym obecnie posługujemy się w całym zachodnim Kościele katolickim.

Spróbuj dziś w tym ustalonym porządku Mszy świętej dostrzec nie tyle zagrożenie, nudę czy monotonię, lecz coś co daje nam poczucie bezpieczeństwa i jest wyrazem jedności oraz powszechności Kościoła. Liturgia nie jest prywatną własnością ani celebrysa, ani



wspólnoty, w której sprawowana jest tajemnica. Tak naucza nas św. Jan Paweł II. Wierność przestrzeganiu tych norm jest wyrazem naszej miłości i zaufania do Kościoła. Jeśli sprawia nam to problem i mielibyśmy ochotę coś po swojemu ulepszać (np. na ślubie wybrać sobie piosenki i instrumenty takie na jakie tylko mamy ochotę, coś z Mszy świętej powyrzucać, lub coś pododawać), pomyślmy, że zachowujemy się wtedy jak zbuntowany nastolatek, który myśli sobie: „Ja wiem lepiej, które zasady ustanowione przez dorosłych są nieżyciowe. Zrobię lepiej, po swojemu”. Gdy ktoś taki dojrzeje i sam zakłada rodzinę, wtedy dopiero widzi, że rodzice zazwyczaj jednak mieli rację.

Podobnie jest z naszym dojrzewaniem do rozumienia liturgii. Być może na początku pewnych rzeczy nie rozumiemy, coś nas drażni, chętnie zrobilibyśmy po swojemu, lecz w miarę naszego wzrostu w wierze zaczynamy dostrzegać piękno i wartość tego, o co nas prosi Kościół. Zaczynamy rozumieć, że Bóg przychodzi w prostocie, a „upiększanie” liturgii na siłę, niczego jej nie dodaje. Jednak zamiast skupiać naszą uwagę na Bogu, robi coś przeciwnego – skupia ją na nas samych, na naszych odczuciach i emocjach. Ustalony przez Kościół porządek liturgii pozwala trwać wiernie na modlitwie i łamaniu chleba, niezależnie od naszych emocji, stanu ducha i subiektywnych potrzeb.

Liturgia jest przede wszystkim dziełem samego Boga. Oznacza to, że nie jest celebrowana ze względu na wiernych i dla nich. Jest to modlitwa samego Boga, który do swojej modlitwy nas zaprasza. Chodzi więc o to, aby ustalony przez Kościół rytuał modlitwy liturgicznej przemieniał nas i naszą modlitwę, a nie byśmy to my zmieniali Boga i dostosowywali Go do swoich przyziemnych oczekiwań. Kościół, jako nasza Matka wie, co robi, ustalając taki, a nie inny porządek liturgii i konkretne przepisy liturgiczne. Czy ufasz, że w tej prostocie znaków możesz spotkać żywego Boga?

Już za chwilę rozpocznie się Msza święta. Pomyśl, że jej schemat łączy katolików na całym świecie. Włączając się aktywnie w uczestnictwo w Eucharystii tworzysz jedno z Kościołem powszechnym.

### 3. Kiedy rozpoczyna się Msza święta? Przygotowanie dalsze do Mszy świętej

Data:	<input type="text"/>
-------	----------------------

Kiedy dokładnie rozpoczyna się Msza święta? W sensie technicznym odpowiedź jest prosta. Msza święta rozpoczyna się wraz z procesją wejścia lub pieśnią na rozpoczęcie. Jeśli natomiast szukamy odpowiedzi w sensie duchowym i pytamy: kiedy DLA CIEBIE rozpoczyna się Msza święta – jest to już znacznie bardziej skomplikowane. Tematem dzisiejszej katechezy jest tzw. dalsze przygotowanie do Mszy świętej. Jeśli go zabraknie, nawet gdy będziesz fizycznie obecny na Eucharystii, w Twoim sercu może się ona wcale nie rozpocząć.

Jednym z celów Mszy świętej, a zwłaszcza Komunii świętej, jest złączenie naszego życia z życiem Boga. Chodzi o całe życie, a nie tylko godzinę w tygodniu. Zrozumienie tej prawdy pomoże nam odkryć, dlaczego czasem tak trudno jest nam się skupić na Mszy świętej i dlaczego czujemy się na niej obco.

Wyobraźmy sobie dwa małżeństwa, które rocznicę ślubu chcą uczcić uroczystą kolacją we dwoje. Jedna z par stale ze sobą rozmawia, okazuje wzajemnie miłość, ich relacja jest bliska każdego dnia. Druga para natomiast zazwyczaj ogranicza się do służbowej wymiany zdań, nie ma pomiędzy nimi więzi i wymiany myśli.

Która z tych par będzie miała udaną randkę? Nie mamy wątpliwości, że pierwsza. Ich miłosne spotkanie jest naturalnym zwieńczeniem relacji budowanej na co dzień. Będzie więc świętowaniem miłości, którą sobie okazują w codzienności, a jednocześnie będzie to spotkanie, które umocni ich miłość na najbliższe dni.

Dokładnie tak samo jest z naszym uczestnictwem we Mszy świętej, którą śmiało możemy nazwać „randką z Bogiem”. To z jakim nastawieniem uczestniczymy w Eucharystii jest w dużej mierze wynikiem naszej codziennej relacji z Bogiem. Jeśli na co dzień jesteśmy z Nim pokłóceni, a więc żyjemy w grzechu ciężkim i nie chcemy nic z tym robić, nasz udział w Mszy świętej będzie sztuczny, podobnie jak randka pokłóconych małżonków. Nie dziwmy się, że Msza święta wtedy nie pociąga, wydaje się przykrym obowiązkiem i nie przynosi spodziewanych owoców.

Nieco lepsza, choć nadal niedoskonała sytuacja jest wtedy, gdy staramy się żyć zgodnie z przykazaniami, ale na co dzień nie pielęgnujemy naszej intymnej relacji z Bogiem. Jeśli nasza rozmowa z Bogiem w ciągu dnia ogranicza się do kilku rutynowo wypowiedzianych „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, a nie ma tam miejsca na osobistą rozmowę, słuchanie Boga mówiącego do nas w Biblii, czy też prostych, ale czułych słów, zwanych

w duchowości aktami strzelistymi: „Panie Jezu, kocham Cię”, „Panie Jezu, tęsknię”, „Panie Jezu, przyjdź!”, Msza święta również będzie nieco oderwana od życia.

Jeśli zatem chcemy dobrze przeżyć Eucharystię, przygotowanie do Niej powinno zaczynać się tak naprawdę w zwykłej codzienności naszego życia, bo Msza święta i nasza modlitwa to naczynia połączone. Gdy brakuje jednego, słabnie drugie. Codzienna modlitwa pomaga głębiej przeżyć Eucharystię, która staje się wtedy szczytem modlitwy, a Eucharystia daje siły i motywację do codziennej modlitwy. Modlitwa, czyli nasza relacja z Bogiem, daje chęć do życia, do czynienia dobra, do kochania, do przebaczenia.

Pomyśl dziś nad trudnościami, jakie masz w związku z Eucharystią. Zastanów się, czy nie wynikają one z grzechu lub z braku codziennej rozmowy z Bogiem. A jeśli ta relacja uległa ochłodzeniu lub popsuła się przez grzech – Bóg czeka na ciebie w sakramencie pokuty i pojednania. Zaczynaj tam wszystko od nowa i przyjmij w Komunii ogień miłości, ogień Ducha Świętego. Decyzją woli zapragnij bliskości Boga, a On spełni pragnienia twojego serca.

## 4. Co jest dla mnie ważne? O planowaniu Mszy świętej

Data:	
-------	--

O Mszy świętej mówi się często, że ma być ona – a zwłaszcza ta niedzielna – najważniejszym wydarzeniem nie tylko całego dnia, ale i również całego tygodnia. Celem dzisiejszej katechezy jest zachęta do roztropnego planowania swojego czasu.

Zastanówmy się przez chwilę, co jest dla nas najważniejsze w życiu. Wielu z nas zgromadzonych w kościele z pewnością zadeklaruje, że to Bóg jest najwyższą wartością. Przyjmijmy, że tak rzeczywiście jest. Ale sprawdźmy, jak to wygląda w praktyce. Jeśli coś jest rzeczywiście ważne – poświęcamy temu najwięcej czasu i jest to nasz najlepszy czas. Najważniejsze wydarzenie stawiamy w centrum dnia, a wszystkie inne są mu podporządkowane.

Zróbmy sobie teraz mały rachunek sumienia. Pomyślmy w jakim kluczu planujemy i czy w ogóle planujemy godziny udziału w Mszy świętej. Jeśli Eucharystia jest dla nas najważniejsza, nie może być traktowana jako jedna z wielu czynności. Warto wyrobić sobie w sercu dobre nawyki, aby nie traktować mszy jako rzeczy drugorzędnej, którą się od rana przesuwa, bo na przykład zaspaliśmy, a potem był obiad, później przyszli znajomi, a na końcu chcieliśmy jeszcze odwiedzić rodzinę. W związku z tym Msza święta zepchnięta została na późny wieczór, o ile w ogóle na nią poszliśmy.

Jeśli chcemy dobrze przygotować się do Mszy świętej, musimy wcześniej umiejscowić ją w swoim dniu. Nie może być tak, że jak już nic ciekawego nie będziemy mieli do roboty, pójdziemy sobie z nudów do kościoła. Powinno być odwrotnie – planowanie niedzieli, czy też całego weekendu zaczynamy od umiejscowienia tam Mszy świętej, zwłaszcza gdy planujemy jakiś wyjazd. Pójście na Mszę świętą trzeba sobie zaplanować, niemalże wpisać w kalendarz i pod to ustawiać swój dzień. Takie planowanie uczy i przyzwyczajają nasz rozum i nasze serce do priorytetów – najpierw i przede wszystkim Eucharystia, bo Ona jest najważniejsza, bo Ona jest centrum mojego życia, a potem wszystko inne.

Jesteśmy tylko ludźmi i bardzo często to, co chcielibyśmy, oraz to co faktycznie jest – to dwie różne rzeczy. Być może wielu z nas chciałoby, aby Msza święta była najważniejszym wydarzeniem w tygodniu, ale życie pokazuje co innego. Po to właśnie chcemy najpierw w naszej świadomości i w sercu przyznać jej najważniejsze miejsce, aby próbować to przekładać na konkret. Ponieważ nie jest to łatwe – i jak mówiliśmy ostatnio – przeżywanie niedzielnej Eucharystii w dużej mierze zależy od tego, jak w ciągu całego tygodnia wyglądała nasza modlitwa i relacja z Bogiem, warto uczyć się dawania modlitwie centralnego miejsca w każdym dniu.

Ten, kto planując swój dzień, na pierwszym i najważniejszym miejscu umieszcza modlitwę, będzie miał dużo łatwiej z zaplanowaniem niedzielnej Mszy. Zastanów się dziś, ile czasu i w jakiej porze dnia poświęcasz na codzienną modlitwę. Jeśli chcesz, aby modlitwa była priorytetem w twoim życiu, wyznaczasz jej konkretny czas, twój najlepszy czas, kiedy jesteś najbardziej sprawny i rzeński. Niekiedy to wielkie wyzwanie, bo dla tych którzy mają rodzinę, może to być nie lada wyczyn. Doświadczenie osób, które w ten sposób planują swój dzień i dla osobistej modlitwy wstają nieraz dużo wcześniej, przed całą rodziną, pokazuje, że taka modlitwa bardzo porządkuje dzień i uczy dobrego gospodarowania czasem, nie mówiąc o wspaniałych owocach duchowych.

Pomyśl dziś nad twoimi priorytetami i zastanów się, jakie miejsce w twoim grafiku dnia i tygodnia ma modlitwa i Msza święta. Jeśli są one rzeczywiście najważniejsze – poświęć im swój najlepszy czas i bądź w stanie zrezygnować z innych ważnych spraw. Pan Bóg z wielką miłością patrzy na tych, którzy tak ofiarnie Go kochają. Bądź pewien, że jeśli z miłości umiesz z czegoś zrezygnować dla Boga, Bóg nie pozwoli prześcignąć się w dobroci! Gdybyś był ojcem, który widzi jak jego dziecko poświęca się, aby pokazać jak tatuś jest dla niego ważny – twoje serce rozkleiłoby się ze wzruszenia. Pomyśl dziś, jak bardzo nasza ofiarność musi poruszać serce Ojca i jak bardzo będzie On chciał wynagrodzić ten trud tym, którzy się dla Niego tak starają.

## 5. Zanim wejdziemy do kościoła – o przeszkodach w naszej głowie i w sercu

Data:	
-------	--

Przygotowanie do Mszy świętej to nie tylko zaplanowanie jej w swoim grafiku dnia i tygodnia. Zanim wejdziemy do kościoła i rozpocznie się msza, warto odpowiednio przygotować na to spotkanie naszą głowę i serce. Może się zdarzyć, że coś blokuje nasz umysł, serce albo duszę. Jeśli tak się zdarzy – z Mszy świętej wyniesiemy nic albo niewiele. Przypomina to sytuację, gdy używamy latem kremu przeciwsłonecznego z odpowiednim filtrem, aby się zbyt nie opalić. Podobnie jak filtr w kremie chroni przed promieniami słońca, tak i podczas Mszy świętej możemy użyć pewnych filtrów przeciw Synowi Bożemu, które sprawiają, że sami blokujemy działanie Bożej łaski w naszym umyśle lub sercu.

Pierwszym elementem, który może przeszkodzić w owocnym uczestnictwie w Eucharystii jest nasza głowa. Niektórzy z nas prowadzą intelektualną grę w poszukiwaniu błędów w sposobie sprawowania Mszy świętej lub w kazaniu księdza. Może to wynikać z fałszywej pobożności, zrodzonej ze szlachetnego pragnienia, by Msza święta była sprawowana godnie i zgodnie z przepisami kościelnymi. Msza święta nie jest jednak miejscem, w którym rozsiadamy się wygodnie jak krytycy filmowi, aby znaleźć błędy. Msza święta jest miejscem spotkania Jezusa Chrystusa. Jeśli czekasz na idealnego księdza, odprawiającego idealnie Mszę świętą, przegapisz wtedy wielkie łaski, które Pan ci chce dać. Owszem, wiernym jak najbardziej należy się piękna liturgia i dobre kazanie, lecz jeśli skupisz się na ocenianiu i denerwowaniu się, że coś jest nie tak – stracisz cenny czas spotkania z Panem.

Kiedy zobaczysz, że jesteś gotowy osądzać osobę zaangażowaną w Mszę świętą lub czyjś sposób odprawiania lub pełnienia służby podczas liturgii (np. śpiew lub czytania), przemień swój sąd w modlitwę za te osoby, które stały się ofiarami twoich osądów. Proś Boga o błogosławieństwo dla nich i dla ciebie przez ich posługę. A jeśli, jako znawca liturgii, widzisz rażące błędy, w duchu miłości porozmawiaj o tym w ewangeliczny sposób w cztery oczy z księdzem. Miej też świadomość, że Pan Bóg potrafi się posłużyć nawet niedoskonałymi narzędziami i przemówić – jak uczy Biblia – nawet przez oślicę. Jeśli więc sam nie zablokujesz swojego umysłu, wyjdiesz z każdej Mszy świętej nakarmiony, nawet jeśli ktoś robi coś źle lub usłyszałeś słabe kazanie.

Drugim elementem utrudniającym przeżycie Mszy świętej może być nasze serce. Często bywamy zaabsorbowani naszymi aktualnymi problemami, jakąś osobą czy sytuacją w życiu tak, że na Mszy świętej jesteśmy tylko ciałem, a serce jest zupełnie gdzie indziej. Każdemu z nas zdarzają się też rozproszenia, które odrywają serce od istoty modlitwy, czyli spotkania z Bogiem. Czasem nawet latająca podczas mszy mucha potrafi

zabsorbować całą naszą uwagę i sprawić, że nie zapamiętamy nic z tego, co mówił do nas Bóg.

Gdy serce oddala się w czasie Mszy od Boga i myśli zaczynają biec gdzie indziej, może to być okazja do duchowego wzrostu, o ile będziemy wiedzieli, co z tymi rozproszeniami zrobić. Rozproszenia wynikają z naszej natury skażonej grzechem. Jesteśmy grzesznikami i pomimo naszych wysiłków w opanowaniu siebie, trudności w skupieniu się na modlitwie będą towarzyszyć nam aż do końca życia. Bardzo często przyczyną rozprożeń jest też ludzka słabość związana ze zmęczeniem i nadmiarem bodźców z zewnątrz. Rozproszenia ujawniają też często nasze priorytety – to, co faktycznie jest dla nas ważne, czego boimy się stracić oraz pokazują poziom naszego zaufania do Boga i pokory. Sprawdzają czy potrafimy zaufać Bogu, że On zajmie się tym, co dla nas ważne, wtedy gdy my skoncentrujemy się na Nim.

Co wtedy robić? Trzeba skupić się przez chwilę na nad tym, co cię tak absorbuje i nazwać to pragnienie. Zastanów się wtedy, dlaczego ta sprawa tak skupia twoją uwagę i przedstaw tę sytuację, osobę czy pragnienie Bogu. Poproś Boga o mądrość i zrozumienie, dlaczego tak bardzo skupiasz się na czymś. Skorzystaj z tego, że znajdujesz się właśnie w Bożej obecności. Przynieś Bogu ten problem jako coś, co jest dla ciebie ważne i spróbuj posłuchać, co Bóg ma do powiedzenia w tej sprawie. Bardzo często zachowujemy się, jakbyśmy sami musieli radzić sobie ze wszystkim, co nas w życiu spotyka. Po to właśnie przychodzisz na mszę, aby uświadomić sobie, że spotykasz się z Bogiem, Dobrym Ojcem, który ma władzę nad wszystkim i nic nie wymknęło się Mu spod kontroli, nawet twój problem.

Nie martw się, jeśli walczysz o skupienie, a ciągle coś cię rozprasza. Miarą dobrej modlitwy nie jest to, czy myśli był wzniosłe, lecz to, czy decyzjami woli walczyłeś do końca, aby być przy Bogu. Taka modlitwa, choć wydaje się uboga, jest naprawdę Bogu bardzo miła, bo jest modlitwą serca, które pomimo trudności chce być przy Nim.

Już za chwilę rozpocznie się Eucharystia. Postaraj się na ile to możliwe uczestniczyć w niej i ciałem i duchem.

## 6. Walka duchowa o udział w Eucharystii

Data:	
-------	--

W jednym z polskich filmów pt. „Biała sukienka”, główny wątek dotyczy przygotowań do udziału w procesji Bożego Ciała. Bohaterowie muszą zmierzyć się z wieloma prozaicznymi trudnościami, zanim trafią na uroczystości. W jednej z rodzin dochodzi do awantury, psuje się samochód, a podczas prasowania żelazko wypala dziurę w białej sukience. Inni bohaterowie przeżywają kryzys wiary, toczą zawzięte dyskusje na temat istnienia Boga i sensu udziału w religijnych nabożeństwach. Można powiedzieć, że film ukazuje obrazki z życia typowych polskich katolickich rodzin.

Przypomnij sobie czas, w którym dzisiaj przygotowywałeś się do udziału we Mszy świętej. Ilu z nas walczyło, by pokonać w sercu niechęć do uczestnictwa w Eucharystii? Z pewnością są tacy, którzy bili się z myślami, czy nie przełożyć Mszy świętej na późniejszą godzinę, może wybrać Mszę sprawowaną przez innego kapłana, albo w innej świątyni. W wielu domach wyjście na niedzielną Mszę świętą poprzedzone jest rodzinną awanturą. Czy to przypadek, że udział w tych świętych obrzędach poprzedzony jest trudnościami?

Jeśli jesteś w świątyni i przygotowujesz się duchowo do uczestnictwa w Eucharystii, to znak, że wygrałeś walkę o obecność podczas sprawowania Najświętszej Ofiary. Skąd biorą się trudności i niechęć przed udziałem we Mszy świętej? Zły duch zna jej wartość i znaczenie dla duchowego rozwoju człowieka. Wie jaki wpływ na doświadczanie zbawienia ma udział w Eucharystii, a przede wszystkim przyjęcie Komunii świętej, dlatego za wszelką cenę będzie starał się zniechęcać człowieka do pełnego uczestnictwa w niej.

Szatan zna słabe strony człowieka, dlatego starając się zniechęcić do udziału we mszy użyje takich argumentów, które będą uderzać w zranienia, grzechy, wątpliwości i lęki konkretnej osoby. Dla niektórych z nas będzie to słaba wiara i wiedza religijna, które spowodują, że nie będziemy czuli sensu poświęcenia godziny na bezczynne, naszym zdaniem, stanie w kościele. Ktoś inny będzie czuł się zgorszony postawą księdza lub innych osób uczestniczących we mszy. Niektórzy podejmą decyzję o rezygnacji z Eucharystii z lęku przed opinią innych, zasłaniając się wymówką o braku odpowiedniego stroju lub dobrego samopoczucia.

W przypadku osób, o których zły duch wie, że nie uda się ich odwieść od decyzji udziału w mszy, stara się zburzyć pokój ich serca, by chociaż w ten sposób zakłócić czas przeznaczony na spotkanie z Bogiem. Stąd w wielu rodzinach na krótko przed wyjściem do kościoła rodzą się sprzeczki, których racjonalnych przyczyn trudno się doszukać. W sercach niektórych osób rodzi się niepokój o to, czy zamknąłem drzwi, zakręciłem gaz,



wyłączyłem żelazko. Wszystko po to, by zniszczyć pokój serca i zaburzyć ciszę niezbędną do tego, by móc usłyszeć głos Boga.

Wszystkie te trudności i wątpliwości najczęściej znikają w momencie przekroczenia progu świątyni, dlatego warto, mimo negatywnych odczuć jakie mogą towarzyszyć przygotowaniom do wyjścia z domu, nie zmieniać podjętej decyzji, wbrew zewnętrznym i wewnętrznym przeszkodom.

Za chwilę rozpocznie się Msza święta. Podziękuj Bogu, że pomógł ci na nią dotrzeć, a wszystkie lęki, złość i chaos, który być może masz teraz w sercu, oddaj Bogu, który chce się tym wszystkim zająć.

## 7. Post eucharystyczny – o przygotowaniu serca i ciała na przyjęcie Pana

Data:	
-------	--

Bardzo ważnym, ale wciąż nieodkrytym sposobem przygotowania się do Mszy świętej, jest post eucharystyczny. Niestety dość często zapominamy o tej pięknej tradycji, choć prawdopodobnie od strony technicznej przestrzegamy jej. Przypomnijmy, że aktualne przepisy kościelne mówią, iż należy pościć godzinę przed przyjęciem Komunii świętej. Oznacza to, że jeśli odpowiednio wcześniej wyjdziemy z domu do kościoła i gdy kazanie jest odpowiednio długie, niemal zawsze zachowamy post.

Ojcowie Kościoła nauczali jednak, że post, aby był skuteczny i przyniósł spodziewane owoce, musi być świadomie uświęcony przez człowieka. W dzisiejszej katechezie chcemy się przyjrzeć temu ważnemu filarowi naszego modlitewnego życia i odkryć, dlaczego Kościół nakazuje nam pościć przed Eucharystią.

Kiedy jesteśmy głodni, odczuwamy, że nie możemy żyć bez pokarmu. Przez głód nasze ciało jest puste, źle się z nim czujemy. Dlatego oczekujemy, aby ktoś zaspokoił nasz głód. Nie jesteśmy tylko ciałem, ale posiadamy też duszę, która również potrzebuje odpowiedniego pokarmu, aby normalnie funkcjonować. Gdy tego pokarmu zabraknie – serce cierpi, choruje, pojawia się smutek, samotność, niezadowolenie, brak poczucia szczęścia w życiu. W jakiś sposób życie z nas ucieka, pomimo że fizycznie czujemy się dobrze.

Dla wielu z nas wciąż nie jest to takie oczywiste, dlatego skupiamy się bardziej na zaspokajaniu potrzeb ciała niż odpowiednim karmieniu serca. Wynika to z tego, że o ile każdy z nas ma w wszczepiony w naturę instynkt samozachowawczy, który nakazuje szybko znaleźć coś do jedzenia gdy jesteśmy głodni, to jednak nie ma w nas żadnego wewnętrznego organu, który przymuszałby nas do takiego samego troszczenia się o pokarm duchowy.

Dlatego tak ważny jest post od jedzenia. To bardzo potrzebne ćwiczenie duchowe, które przez doświadczenie fizycznego głodu, uświadamia nam czym jest głód duchowy i pokazuje, że Eucharystia zaspokaja ten głód. W ten sposób, przez odpowiednie przygotowanie ciała, przygotowujemy naszą duszę na przyjęcie najważniejszego pokarmu – Jezusa Chrystusa, który przychodzi do nas w Słowie i w chlebie eucharystycznym. Post eucharystyczny ma więc wzbudzić w nas myślenie: „Panie Jezu, odczuwam głód serca, głód miłości, jestem pusty i jeśli Ty mnie nie nakarmisz, umrę. Jestem całkowicie od Ciebie zależny, tylko Ty możesz mi dać pokarm serca, który mnie nasyci. Pragnę, łaknę, potrzebuję, abys przyszedł do mnie i zaspokoił moje najgłębsze głody”.

Post od jedzenia jest zatem wspaniałym narzędziem przygotowującym nas do przyjęcia Eucharystii. Nasz umysł może na pamięć znać słowa Jezusa „*Nie samym chlebem, żyje człowiek, lecz każdym Słowem, które pochodzi z ust Bożych*” oraz „*Ja jestem chlebem życia, kto we mnie wierzy, nigdy pragnął nie będzie*”, lecz możemy zupełnie nie odczuwać w sobie głodu Słowa, ani głodu eucharystycznego chleba. Z pomocą przychodzi wtedy głód, który świadomie zadajemy naszemu ciału z intencją, aby nauczyć przez to czegoś naszego ducha i nasze serce.

Ważne, aby taki post był praktyką świadomą i systematyczną, a więc abyśmy przed każdą mszą przypominali sobie o tym poście i uświadamiali, dlaczego to robimy. Żyjemy w takich czasach, w których Kościół, chcąc ułatwić wiernym codzienny dostęp do Eucharystii, nakazał zaledwie godzinę postu przed nią. Starsi zapewne pamiętają, że przed Soborem Watykańskim II, jeśli ktoś chciał uczestniczyć w Mszy świętej wieczorem, musiał pościć cały dzień. Było to dużo bardziej wymagające, ale pozwalało odkryć, że Eucharystia jest pokarmem, który realnie syci duszę, ale i pozwala zapanować nad ciałem. Dziś przepisy zostały złagodzone. Z postu eucharystycznego wyłączeni są ludzie chorzy, można również pić wodę. Doceńmy to, a jednocześnie sami zadbajmy o to, by na Eucharystię przychodzić jako głodni, nie tylko na ciele, ale przede wszystkim głodni Słowa Pańskiego i głodni Chleba Życia.

Już za chwilę Pan Bóg rozstawi obficie przed nami dwa stoły z najlepszym duchowym pokarmem. Stoły tak samo ważne. Pierwsze danie, czyli Słowo Boże, nie jest tylko zakąską do drugiego dania – Chleba Eucharystycznego. Obydwa są boskim pokarmem, karmiącym głód twojego serca. Czy potrafisz jeszcze tęsknić i oczekujesz tego pokarmu? Czy może rzeczy ziemskie całkowicie przesłoniły twoje duchowe potrzeby?

## 8. „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?”

### O ubiorze na Mszy świętej

Data:	
-------	--

Kilka ostatnich katechez poświęconych było odpowiedniemu przygotowaniu się do Mszy świętej. Wiemy, że to przygotowanie zaczyna się już w domu, gdy świadomie wybieramy czas i miejsce Eucharystii. Ważne jest też przygotowanie serca, o które rozgrywa się walka w naszej codzienności: i w modlitwie, i w pracy. W dobrym przeżyciu Mszy świętej pomaga nam też post eucharystyczny na godzinę przed Eucharystią. Ma nam ciągle przypominać, że nie tylko nasze ciało potrzebuje odpowiedniego pokarmu do życia, ale także i serce, a najlepszym pokarmem serca jest właśnie Eucharystia.

Dziś, w ramach poznawania jak dobrze przygotować się do Eucharystii, zajmiemy się ważnym i delikatnym tematem, którym jest odpowiedni ubiór na Mszę świętą. Dlaczego w ogóle zajmujemy odpowiednim strojem na Eucharystię? Czy nie lepiej byłoby pozwolić, aby każdy przychodził na nią ubrany tak, jak tylko zechce?

Problem stroju na Eucharystii wynika z tego, że jesteśmy istotami złożonymi z duszy i z ciała. Gdy przychodzimy do kościoła, modli się nie tylko nasze serce, ale i ciało. Tej modlitwie ma pomóc w kościele wszystko, co oddziałuje na nasze oczy, uszy, a nawet zmysł zapachu. Chrześcijanie już dawno temu odkryli, jak ważne jest piękno podczas liturgii i w świętych miejscach, dlatego w naszych kościołach tak bardzo dbamy, aby ewangelizował nas cały wystrój świątyni: obrazy, kolory, symbole, muzyka. Wszystko to ma sprzyjać naszemu skupieniu się i nastrojeniu serca do modlitwy.

Tym żywym „wystrojem” kościoła jesteśmy również i my, którzy przychodzimy do tego świętego miejsca na liturgię. Wielokrotnie Jezus podkreślał, że w modlitwie najważniejsze jest serce i tego powinniśmy pilnować na pierwszym miejscu – czystego serca. Ono jest najważniejsze. Czyste i kochające serce jest dla Boga zawsze dużo ważniejsze od tego, jak wyglądamy na zewnątrz i jak jesteśmy ubrani podczas modlitwy.

Jesteśmy jednak istotami cielesnymi, dlatego mając ciągle na uwadze zgodność pięknego serca z pięknym i odpowiednim ubiorem, naszą cześć dla Boga chcemy wyrażać również w sposobie ubioru i zachowania się w kościele. Chodzi o to, aby to, w co się ubiorę na Mszę świętą, zwłaszcza w niedzielę i święta, pomogło mnie samemu i innym w modlitwie. Przez odpowiedni strój chcemy pomóc sobie wzajemnie odkryć, że znajdujemy się w świętym miejscu i w wyjątkowym czasie spotkania z Bogiem.

Strój ma więc podkreślić rangę Eucharystii pośród wszystkich innych zajęć i czynności w naszym życiu, a nawet pośród wszystkich innych modlitw. Jak więc odpowiednio się ubrać do kościoła? Warto na początku rozróżnić Mszę świętą niedzielną i Mszę w zwykły

dzień. Niedziela jest dniem świątecznym, innym od wszystkich dni w tygodniu. Ubieramy się więc odświętnie, a więc tak elegancko, jak tylko możemy, zgodnie z obowiązującym dobrym smakiem i zwyczajami obowiązującymi tam, gdzie mieszkamy. Pamiętajmy też, aby we wszystkim zachowywać zdrowy rozsądek i nie wpadać w żadne skrajności. Nie jest dobrze, kiedy ktoś na Mszę świętą, szczególnie w niedzielę, przychodzi w roboczych lub plażowych ubraniach. Nie jest też dobrze, kiedy Msza święta staje się pokazem mody i przepychu. Kościół zachęca, aby cała sztuka sakralna, a więc w pewnym sensie też i nasz ubiór był przeniknięty duchem „szlachetnej prostoty”. Nasz strój nie jest więc na modlitwie najważniejszy, ale kiedy dobrze się ubierzemy, pomożemy sobie i innym w modlitwie, a kiedy ubierzemy się źle, wtedy przeszkodzimy sobie i innym w modlitwie, skupiając na sobie uwagę i kradnąc ją Jezusowi. Należy o tym pamiętać, zwłaszcza gdy jest upał i jest pokusa, by odsłonić zbyt dużo części ciała. A jeśli będziesz miał wątpliwości, czy dany strój jest dobry na uroczystą Eucharystię, pomyśl sobie, czy tak byś się ubrał na ślub czy pogrzeb bliskiej ci osoby. Przez strój wyrażamy szacunek dla kogoś, zwłaszcza jeśli trzeba ponieść jakąś ofiarę, np. założyć coś długiego, gdy jest gorąco. Pamiętajmy też, że Msza święta ma podwójne znaczenie: jest jednocześnie radosną uctą oraz Najświętszą Ofiarą.

Nieco inaczej wygląda sprawa ubioru na Mszę świętą w dzień powszedni. Wielu z nas chodzi na Mszę świętą przed pracą lub po niej. Nikt nie będzie wymagał wtedy jakiegoś nadzwyczajnego ubioru. Jedynym kryterium jest więc miłość, a nie przesadne wymierzanie i ustalanie zasad, czy totalna swoboda. Trzeba po prostu pamiętać, aby strój był po prostu godny świętości kościoła jako sakralnego miejsca. Wrażliwe serce, które kocha, będzie wiedziało, jak się ubrać dla swojego Oblubieńca i będzie znało też odpowiednie proporcje pomiędzy przygotowaniem serca i ciała.

## 9. Rajskie drzwi – o wchodzeniu do kościoła

Data:	
-------	--

Gdy przychodzimy do kościoła, wiele czynności wykonujemy odruchowo i niemal na pamięć. Okazuje się, że świat symboli, który nas tu czeka jest tak bogaty, że nawet zwykłe wejście do kościoła może stać się piękną modlitwą i przygotować nasze serca do uczestnictwa we Mszy świętej, o ile poznamy jego znaczenie. Zapoznajmy się więc dziś z symboliką pewnych miejsc w kościele, które mijamy za każdym razem idąc na Eucharystię.

Pierwszym takim miejscem są drzwi. W niektórych, zwłaszcza starych kościołach, drzwi są duże, ciężkie i często przyozdobione różnymi scenami zaczerpniętymi z historii zbawienia. W czasach, gdy wielu ludzi było niepiśmiennych, przejście przez drzwi z tak bogatą symboliką miało przypominać, że wchodzi się do miejsca, w którym mieszka Bóg udzielający ludziom wszelkich łask i gdzie się spełnia obietnica życia wiecznego.

Nawet jeśli drzwi naszego kościoła nie są zdobione, mają głębokie znaczenie teologiczne. W starożytnej liturgii był taki moment, kiedy diakon wołał „Drzwi, drzwi!”. Był to znak, że tylko wybrani mogą pozostać w świątyni. Odźwierni upewniali się, czy drzwi są zamknięte tak, by nikt niewtajemniczony nie wszedł i nie był świadkiem celebrowanych tajemnic. Dopiero wtedy rozpoczynano liturgię.

Ta tradycja zachowała się u wschodnich katolików i u prawosławnych, a u nas wybrzmiewa symbolicznie w obrzędach chrztu, które rozpoczynają się właśnie u drzwi kościoła. Możemy wtedy namacalnie przekonać się, że chrzest jest naprawdę bramą do uczestnictwa w boskim życiu i daje nam przywilej wchodzenia do kościoła jako domownikom i synom Boga.

Możliwość uczestniczenia w liturgii to wielki zaszczyt i wybranie. Mamy dostęp do najświętszych tajemnic życia, śmierci, wieczności i nieśmiertelności. To, o czym marzyła zawsze cała ludzkość – o szczęściu, o nieśmiertelności, o Raju - my jako ochrzczeni i wierzący mamy na wyciągnięcie ręki w każdym kościele. Wystarczy przejść przez drzwi, aby słuchać tu słów Jezusa, karmić się Boskim Pokarmem, a potem dzięki temu trwać we wspólnocie z Bogiem gdy wyjdziemy z kościoła.

Czy doceniasz ten skarb wiary, do którego dostęp otworzył ci sakrament chrztu? Warto, wchodząc do kościoła, wyrobić w sobie dobry nawyk wzbudzania świadomości, że nie każdy ma ten przywilej bycia na twoim miejscu i możliwość tak bliskiego spotkania się z Bogiem. Pisał o tym święty Augustyn: „Dwie zatem są one bramy – brama raju i brama kościoła; przez bramę kościoła wkraczamy do bramy raju”. Czy dla śmiertelnego

człowieka może być większy zaszczyt i wyróżnienie na tym świecie? Pomyśl, jak wielkim przywilejem obdarzył cię Bóg, jak bardzo ci zaufał, że wtajemniczył cię w swoje życie i podzielił się swoimi największymi skarbami. Przypomnij sobie, że w pierwotnym Kościele tak bardzo strzeżono, aby te skarby nie wpadły w niepowołane i niegodne ręce, że nie wpuszczano na liturgię osób nieochrzczonych, a tych, którzy dopiero przygotowywali się do chrztu, wypraszano po homilii, bo nie byli godni jeszcze uczestniczyć w dalszej części liturgii.

O tajemnicy chrztu, jako bramie do życia wiecznego, przypomina nam również woda święcona znajdująca się w kruście każdego kościoła. Gdy byłeś chrzczony, kapłan lub diakon polał cię wodą święconą, a twoi rodzice w twoim imieniu wyznali wiarę. W ten sposób zostałeś włączony w dziedzictwo wiary. Teraz ty sam jeszcze raz przyznajesz się, że należysz do Chrystusa przez czynienie na twoim ciele znaku krzyża tą samą wodą święconą. Warto pilnować, aby gest ten nie był bezmyślnym zwyczajem. Próbuj przywołać wtedy święte wydarzenie twojego chrztu, który na zawsze naznaczył cię jako należącego do Chrystusa i włączył do rodziny Boga. Bóg wszczepił cię wtedy w siebie, jesteś głęboko w Jego sercu, a za chwilę w Eucharystii Bóg będzie chciał tę jedność pogłębić i odnowić.

Czyń więc znak krzyża z wielką czcią, świadomością i wdzięcznością. Zaprańnij także stanąć przed Bogiem czysty. Pomódl się, aby woda chrzcielna, którą naznaczasz swoje czoło obmyła cię z grzechów powszednich i pomogła przewyciężyć rozproszenia, abyś dobrze uczestniczył we Mszy świętej.

## 10. W domu Boga czy poza nim – o wybieraniu miejsc w kościele

Data:	<input type="text"/>
-------	----------------------

Zastanawiałeś się kiedyś, w jaki sposób miejsce, które zajmujesz w kościele wpływa na to, jak uczestniczysz w Eucharystii? Kto by się tam kłócił o miejsce, prawda? Przecież Pan Jezus jest wszędzie – mawiają niektórzy. Wbrew pozorom, wybór odpowiedniego miejsca uczestnictwa w Eucharystii jest dość istotną sprawą i nad tym zastanowimy się w dzisiejszej katechezie.

Zacznijmy od tego, że architektura większości naszych kościołów nie jest przypadkowa. Każda część świątyni ma głębokie znaczenie symboliczne, które wyraża jakąś prawdę wiary i przez to ma nam pomóc w modlitwie.

Już sama nazwa każdej z tych części kościoła może być dla nas sposobnością do medytacji i może pomóc w przeżywaniu liturgii. „Nawa” – czyli po łacinie „okręt”, to przestrzeń dla wiernych świeckich. Oznacza, że płyniemy nim po falach tego świata do właściwego portu. „Prezbiterium” to z kolei miejsce, w którym znajdują się prezbiterzy, czyli księża oraz służba liturgiczna. „Sanktuarium” – zachowane w niektórych starodawnych kościołach, to „święte świętych” – najświętsze miejsce, gdzie mieszka sam Bóg i gdzie składana jest na ołtarzu Najświętsza Ofiara. „Chór” jest miejscem wydelegowanym dla posługujących muzycznie. „Zakrystia” to miejsce, w którym asysta przygotowuje się do Mszy świętej. Ciekawa jest historia miejsca pod chórem, zwanego „kruchtą”, gdzie dziś wiele osób lubi przebywać podczas Mszy świętej. Słowo kruchta pochodzi od wyrażenia „skruszony”, co oznacza, że miejsce to przeznaczone było dla tych, którzy są skruszeni, odbywają swoją pokutę, nie mogą wejść do kościoła, a więc nie mogą przebywać razem ze świętymi. Ci wierni, przebywając w kruchcie, prosili o modlitwę w ich intencji, aby mogli dostąpić pojednania i uczestniczyć w społeczności świętych. W kruchcie przebywali również poganie i katechumeni przygotowujący się do przyjęcia chrztu oraz ci wszyscy, którzy nie byli w pełnej jedności z Kościołem. Przechodzenie przez kruchtę ma więc uzmysłwić nam najpierw naszą grzeszność i niegodność wobec tajemnic, które za chwilę będziemy sprawowali. Powinniśmy także w drodze do ołtarza przypomnieć sobie o modlitwie za tych, którzy jej potrzebują: za innych grzeszników, za tych, którzy odeszli od Kościoła lub przygotowują się do przyjęcia chrztu.

Również sam budynek kościoła, ze względu na to, że jest własnością Boga, jest przestrzenią jakby wydzieloną z tego świata, miejscem, w którym rządzą inne prawa. Jest to kawałek świata „wyrwany” naszemu skończonemu, doczesnemu i przyziemnemu światu przez konsekrację, czyli poświęcenie i przeznaczenie dla Boga. Przekraczając zatem drzwi kościoła, warto pamiętać, że wchodzimy do miejsca świętego, do domu Boga, Jesteśmy



jakby u bram Raju, jedną nogą w wieczności. Pomóc ma nam w tym cała architektura, kościoła, jego wystrój, dekoracje i poszczególne miejsca.

Na podstawie tego, co powiedzieliśmy spróbujmy teraz wyciągnąć praktyczne wnioski, w jaki sposób wybrać najlepsze miejsce do modlitwy.

Pierwszym kryterium powinno być odnalezienie miejsca odpowiedniego do funkcji, którą wykonujemy podczas liturgii. Jeśli nie ma takiej potrzeby, nie wchodźmy na chór, do zakrystii, prezbiterium, ani nawet nie stójmy w kruchcie, tylko wejdźmy do nawy, czyli do tego symbolicznego miejsca, w którym jak na okręcie płyniemy jako wspólnota razem do wieczności.

Drugim kryterium niech będzie wybór takiego miejsca, aby jak najlepiej widzieć i słyszeć wszystko, co się dzieje. Szukajmy miejsca, które pozwoli wziąć pełny udział w Mszy świętej. Najlepiej oczywiście wejść do środka kościoła i być jak najbliżej ołtarza, aby widzieć i przeżyć wszystkie gesty, znaki i słowa wykonywane podczas Eucharystii. Ma to pomóc naszej modlitwie i utrzymać nasze skupienie na tym, co się aktualnie dzieje w liturgii, aby łaska danej czynności liturgicznej naprawdę nas dotknęła.

Dopiero, gdy z jakichś ważnych powodów lepiej będzie stanąć dalej lub wyjść na zewnątrz, decydujemy się na taką możliwość. Pamiętajmy przy tym, aby nie osądzać tych, którzy stoją w drzwiach lub poza kościołem. Często jest to nieuniknione z powodów zdrowotnych, ze względu na małe dzieci, czy też z powodu zwykłego zatłoczenia kościoła. Zanim jednak zdecydujemy się na uczestniczenie w mszy poza budynkiem, zapytajmy się w sercu, jaka jest prawdziwa intencja tego, że chcę być na zewnątrz. Często jest to po prostu walka duchowa i swego rodzaju ucieczka od Boga, aby odwrócić nasze serce od modlitwy i zająć je czymkolwiek innym. Taka postawa skutkuje często tym, że ktoś mówi: Msza święta mi nic nie daje. Być może są to konsekwencje tego, że nie zawalczyliśmy o takie miejsce, które pomogłoby naszej modlitwie i skupieniu.

Pamiętajmy też o zwykłej ludzkiej uprzejmości i grzeczności. Nie przepychajmy się, nie walczy na siłę o obronę swojego miejsca. Bądźmy po prostu wrażliwi na innych, zwłaszcza na starszych, ustępując im miejsca i pomagając we wszystkim, czego potrzebują.

## 11. Razem idziemy do Nieba – o procesji wejścia

Data:	
-------	--

Gdyby ktoś nas zapytał, w którym momencie dokładnie rozpoczyna się Msza święta, co byśmy odpowiedzieli? Prawdopodobnie wielu z nas odpowiedziałoby, że Msza rozpoczyna się od znaku krzyża. Okazuje się, że nie jest to prawda. Momentem rozpoczynającym każdą Mszę świętą jest procesja wejścia, której zazwyczaj towarzyszy pieśń na rozpoczęcie. Te dwa momenty mogą nam czasem umknąć niezauważone, dlatego dzisiejszą katechezę poświęcimy wyjaśnieniu symboliki procesji na wejście, a kolejną znaczeniu pieśni na rozpoczęcie.

Słowo „procesja” pochodzi od łacińskiego słowa „*procedere*”, które oznacza: iść, postępować naprzód, iść w górę, kroczyć dalej. Niemal w każdej religii procesja jest bardzo ważnym aktem, dlatego spróbujemy dziś zgłębić kilka znaczeń procesji, które pomogą nam lepiej modlić się tą częścią Mszy.

Sama procesja w liturgii Kościoła wzięła się z rytuału świeckiego, kiedy za czasów rzymskich cesarz wraz ze switą i dostojnikami wchodził do bazyliki, gdzie witali go zgromadzeni ludzie. Towarzyszyło temu światło i kadzidło. Obyczaj ten bardzo szybko przyjęto do rytuału kościelnego, podobnie jak wiele innych ówczesnych zwyczajów, budynków i strojów, które na stałe zagościły w naszej liturgii.

Historycznie, pierwszym celem procesji na wejście jest przywitanie celebransa, a więc księdza, który w zgromadzeniu uosabia i reprezentuje samego Pana Jezusa. To właśnie dlatego należy mu się uroczyste wprowadzenie. Staje się to nieco kłopotliwe, ponieważ celebrans będąc jedynie człowiekiem jest osobą niegodną. Jednak już Ojcowie Kościoła uczyli, że nawet jeśli ksiądz jest absolutnym draniem w życiu, podczas Eucharystii jest równy aniołom. Dlatego też w czasie procesji zgromadzenie wstaje, aby wyrazić szacunek dla obecności Jezusa w celebransie, dla tej szczególnej łaski Ducha Świętego, która w nim, niegodnym spoczywa.

Bycie reprezentantem Chrystusa nie jest jedyną funkcją głównego celebransa. Przewodniczący liturgii kapłan ma delegację z obydwu stron – jest znakiem Chrystusa, a jednocześnie reprezentantem całego zgromadzenia liturgicznego. Widać to bardzo wyraźnie podczas uroczystej procesji wejścia, gdy ksiądz wyłania się jakby z ludu i idzie do ołtarza. Jest on jednym z nas, a więc reprezentuje Kościół – Ciało Chrystusa. Jednocześnie jednak wchodzi na miejsce przewodniczenia, aby reprezentować samego Chrystusa – Głowę Kościoła. Kapłan staje się wtedy mostem pomiędzy dwoma światami: ludzkim i boskim, na wzór Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana.

Procesja na wejście ma również drugie znaczenie. Przypomina, że nasze życie jest duchową podróżą, nieustanną pielgrzymką do Ziemi Obiecanej, czyli Nieba, oraz że to Niebo w jakiś tajemniczy sposób uobecnia się już na Ziemi w czasie każdej Eucharystii. Dlatego kapłan w procesji wejścia w symboliczny sposób, w imieniu całego zgromadzenia wyrusza na spotkanie z Panem jako nasz przewodnik i reprezentant. My natomiast mamy dołączyć do procesji nie tyle ciałem – bo to byłoby trudne, gdyby cały kościół ruszył do ołtarza - lecz sercem i ustami. Naszym znakiem pragnienia spotkania z Bogiem na Eucharystii jest po prostu pieśń na wejście, towarzysząca procesji kapłana i asysty liturgicznej.

Gdy przechodzi obok nas w procesji asysta liturgiczna, warto zwrócić uwagę na różne znaki, które mają przypominać nam o obecności Boga wśród swego ludu i ostatecznym celu naszej wędrówki. Pierwszym takim znakiem jest krzyż. Oznacza on przychodzącego do naszego zgromadzenia Chrystusa. Procesja podąża za krzyżem tak, jak Kościół stara się podążać za Jezusem poprzez wieki. Krzyż oznacza również, że Pan przychodzi, aby dokonać ofiary. Jego miłość do nas, która otworzyła nam drogę do Nieba, kosztowała go męczeńską śmierć, dlatego aby o tym nie zapomnieć, wpatrujemy się w krzyż.

Chrystus przychodzi także w swoim Słowie, dlatego niesiony jest Ewangeliarz, który zostanie złożony na ołtarzu. Ma to jeszcze bardziej podkreślić łączność Dobrej Nowiny z ofiarą Jezusa, w której Pan Jezus potwierdził i udowodnił, że to co mówił o swojej miłości, jest prawdą. Procesji często towarzyszą również zapalone świece. Przypominają one, że idąc za Panem Jezusem, który jest naszym „światłem i zbawieniem”, nigdy nie zabłądzimy, nigdy nie pogubimy się w życiu i przetrwamy największe ciemności.

Bardzo głębokie jest również znaczenie kadzidła stosowanego podczas liturgii. Jest ono najpierw symbolem naszej modlitwy, która wznosi się do Boga jak dym kadzidła. Kiedy widzimy dym unoszący się z kadzielnicy, możemy bardziej namacalnie uzmysłwić sobie, że w ten sposób każda nasza modlitwa unosi się do Nieba. Kadzidło, związane z ogniem, oznacza również oczyszczenie. Okadza się kapłana i zgromadzenie jako lud święty, ale również tych, którzy potrzebują oczyszczenia. Okadzenie przedmiotów (np. krzyża) oznacza natomiast boski szacunek wobec tego, kogo te przedmioty oznaczają. Kadzidło to również piękny zapach, czyli po prostu perfumy. Kościół w ten sposób przypomina sobie, że jest Oblubienicą i zachowuje się jak kobieta, zakochana panna młoda, która chce pięknie wyglądać i pachnieć dla swojego Ukochanego. Ostatnie znaczenie kadzidła wiąże się ze zmartwychwstaniem. Kadzidła używano w starożytności na pogrzebach, aby niejako przesłonić zapach śmierci i rozkładającego się ciała. Kiedy podczas liturgii wykonywane jest okadzenie, chcemy przez to powiedzieć: śmierć i szatan nie mają tu wstępu, bo między nami znajduje się właśnie Zmartwychwstały Chrystus, a my należymy do Niego.

## 12. Kto śpiewa, ten dwa razy się modli – o śpiewaniu na liturgii

Data:	
-------	--

W ostatniej katechezie dowiedzieliśmy się, że Msza święta rozpoczyna się nie znakiem krzyża – jak nam podpowiada intuicja - lecz procesją, której towarzyszy pieśń na wejście. W związku z tym zajmiemy się dziś śpiewem na liturgii, ponieważ muzyka pełni bardzo ważną rolę w czasie Mszy świętej. Chyba wszyscy znamy powiedzenie świętego Augustyna „Kto śpiewa, ten dwa razy się modli”, lecz mało kto wie, że Augustyn tak naprawdę napisał „Kto dobrze śpiewa, ten dwa razy się modli”. Co więc znaczy dobrze śpiewać i czy trzeba być zawodowym muzykiem, żeby to robić?

Na początku zastanówmy się, czym w ogóle jest śpiew. Najprościej mówiąc, są to słowa, lecz nie mówione, lecz dzięki melodii wyrażone z większą ekspresją i mocą. Muzyka jest więc jakimś językiem komunikacji, piękniejszym i doskonalszym niż same słowa. Dlatego jeden z dokumentów o liturgii mówi nam, że „czynność liturgiczna przybiera postać bardziej dostojną, gdy jest połączona ze śpiewem (...); Dzięki takiej postaci modlitwa nabiera szczególnego namaszczenia, tajemnica świętej liturgii, oraz jej charakter hierarchiczny i społeczny lepiej się uwydatniają; dzięki zjednoczeniu w śpiewie pogłębia się jedność serc, okazałość świętych obrzędów ułatwia wznoszenie myśli ku niebu, a całość odprawianych obrzędów jest obrazem i zapowiedzią tego, co dokonuje się w świętym mieście Jeruzalem” (MS 6).

Śpiew na liturgii pełni zatem bardzo ważną rolę – ułatwia nam kontakt z Bogiem, pomaga nam lepiej modlić się oraz jednoczy serca. Piękno zawarte w muzyce jest ponadto jakimś odbiciem piękna Pana Boga i potrafi niezwykle poruszyć nasze serca. Potwierdza to święty Augustyn, który napisał kiedyś: „Ileż razy płakałem, słuchając hymnów Twoich i kantyków, wstrząśnięty błogim śpiewem Twego Kościoła. Głosy te wlewały się do moich uszu, a gdy Twoja prawda ściekała kroplami do serca, parowało z niego gorące uczucie pobożnego oddania. Z oczu płynęły łzy i dobrze mi było z nimi”.

Widząc korzyści jakie daje muzyka, Kościół już od samego początku uznał ją za coś tak ważnego, że włączył ją do liturgii. Uczy wręcz, że muzyka nie jest jedynie jakimś mało znaczącym dodatkiem do Mszy, lecz jej integralną częścią. Nic w tym dziwnego. Gdy otworzymy Biblię, już od pierwszych jej kart znajdziemy wiele wzmianek dotyczących liturgii. Towarzyszyła ona najważniejszym wydarzeniom historii zbawienia: objawieniu się Boga na Górze Synaj pośród grzmotów, błyskawic i dźwięku potężnej trąby; zdobyciu Jerycha; śpiewaniu pieśni zwycięstwa po przejściu przez Morze Czerwone. Wśród tekstów Starego Testamentu wyróżnia się jedna księga, zawierająca 150 Psalmów, które były śpiewane z akompaniamentem. Jest to własny śpiewnik Biblii – psalterz, który dla Żydów

stał się pierwszym i najważniejszym zbiorem śpiewów, zarówno podczas liturgii, jak i w codziennym życiu,

Śpiewem wielbiła Boga Maryja, Elżbieta, Zachariasz, Symeon. Pieśń wesela śpiewali aniołowie i pasterze podczas narodzin Jezusa, a także tłumy witające Jezusa w czasie Jego wjazdu do Jerozolimy.

Ewangelie przekazują nam natomiast informacje, że podczas „pierwszej Mszy świętej” w Wielki Czwartek, na Ostatniej Wieczerzy, sam Jezus śpiewał hymny i psalmy związane z Paschą, co kontynuował potem pierwotny Kościół. Jedną z najbardziej znanych historii jest opisana w Dziejach Apostolskich. Gdy Paweł i Syłas znaleźli się w więzieniu i zaczęli w nocy śpiewać pieśni uwielbienia, przez ich potężny śpiew opadły kajdani i uszli dzięki temu z życiem. Święty Paweł, znający potęgę uwielbienia nauczał potem: *„Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem; z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach”* (Kol 3, 16).

Śpiewajmy więc Bogu najpiękniej jak umiemy, niezależnie od naszych muzycznych zdolności. Bóg jest godzien tego, abyśmy Go uwielbiali całym sercem i wszystkimi naszymi talentami. Muzyka ponadto pomaga nam w modlitwie, bo potrafi poruszyć serce bardziej niż same słowa i wyrazić to, czego się nie da samym tekstem.

Takie są właśnie dwa cele muzyki liturgicznej: uwielbić Boga i pomóc nam w modlitwie. Ponieważ muzyka pełni rolę służebną wobec liturgii, nigdy nie może być ważniejsza od samej liturgii. Niech pamiętają o tym zwłaszcza ci, którzy odpowiadają za śpiewy w naszych kościołach. Pamiętajmy o tym my sami, ponieważ to kapłan i lud są w liturgii pierwszymi muzykami, a dopiero później w hierarchii ważności są organista i zespół muzyczny. Nasz śpiew ma pomóc innym skupić się na Bogu, a nie przeszkadzać komuś w modlitwie, zagłuszać, czy wręcz skupić uwagę innych na sobie, a przez to skraść Bogu chwałę. W związku z tym, nie każdy śpiew, nie każdy instrument i nie każdy sposób wykonania nadaje się w liturgii. Szereg dokumentów i przepisów mówi o tym, co jest dozwolone, a co nie.

Pamiętajmy również, że Kościół wyżej ceni szlachetną prostotę niż „popisy” organisty czy jakiegoś zespołu. Zapamiętajmy również, że skoro muzyka w liturgii jest przede wszystkim modlitwą, oznacza to, że nie tyle piękny śpiew, co piękne serce śpiewającego jest tym, co się Bogu najbardziej podoba. Niech to doda otuchy tym, którzy odczuwają brak talentów muzycznych, a jednocześnie niech przestrzeże tych, którzy tych talentów mają dużo, ale ich życie odbiega od tego, o czym śpiewają w kościele.

## 13. Ucałowanie ołtarza – o spotkaniu Oblubieńca z Oblubienicą

Data:	
-------	--

Jednym z najważniejszych miejsc w kościele jest ołtarz, do którego zmierza procesja wejścia. Jest on tak ważnym miejscem, że kapłan po przyjściu do ołtarza całuje go, a my za każdym razem, gdy przechodzimy obok ołtarza z szacunku do niego powinniśmy wykonać głęboki ukłon. Skąd ten szacunek i dlaczego ołtarz jest tak ważnym miejscem w kościele? Tego dowiemy się z dzisiejszej katechezy.

Ołtarz to kamienny lub drewniany stół w centrum prezbiterium, na którym sprawowana jest liturgia eucharystyczna. Jak mówią dokumenty Kościoła, należy on do najczcigodniejszych miejsc w kościele. Jest nazywany „mensa Domini” czyli stołem Pana oraz sercem każdego kościoła.

Ołtarz ma podwójne znaczenie: jest stołem ofiary i stołem dziękczynienia, z którego spożywamy Boski Pokarm. Popatrzmy na te dwa stoły w kluczu historii zbawienia, która wciąż trwa: zapowiedź w Starym Testamencie, wypełnienie zapowiedzi w osobie Jezusa Chrystusa i uobecnienie tego w czasach Kościoła pod postacią sakramentu.

**Stół ofiary** nawiązuje do starotestamentalnych ołtarzy, na których zabijane były zwierzęta na ofiarę dla Boga. My dziś nie musimy już zabijać zwierząt, ponieważ były one zaledwie zapowiedzią prawdziwej ofiary, jaką złożył na krzyżu za nasze grzechy Jezus Chrystus. Ołtarzem Nowego Przymierza był krzyż, na którym Jezus ofiarował się Ojcu jako doskonała ofiara. Ponieważ każda Msza święta jest mistycznym uobecnieniem tej ofiary Krzyża, w czasach Kościoła ofiara ta dokonuje się na ołtarzu. Mistycznie – oznacza, że Jezus podczas każdej Mszy świętej umiera w sposób duchowy, a więc niewidoczny wprost, ale realny. A uobecnienie oznacza, że spływają na nas dokładnie te same łaski, jakbyśmy byli świadkami tych wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat.

**Stół dziękczynienia** – wskazuje z kolei drugi wymiar Paschy Jezusa jakim jest uczta. W Starym Testamencie Izraelici chcąc wyrazić wdzięczność Bogu, świętowali uroczyscie tzw. uczyt ofiarne. Najbardziej znane święto – Pascha, świętowana na pamiątkę uwolnienia ich z niewoli egipskiej, była zapowiedzią prawdziwej Paschy, która dokonała się podczas Ostatniej Wieczerzy w Wielki Czwartek oraz na krzyżu w Wielki Piątek.

Ołtarz reprezentuje więc dwa aspekty tego samego misterium. Jest stołem ofiary i stołem dziękczynienia, z którego przyjmujemy Najświętsze Ciało i Krew Pana Jezusa. Aby to jeszcze bardziej podkreślić, ołtarz nakrywamy białym obrusem. Obrus jest po to, aby przyozdobić stół, z którego się je. Obrus przypomina również całun, w który zawinięte było umęczone ciało Jezusa. Kiedy kapłan całuje ołtarz przez obrus, jest to ucałowanie tajemnicy śmierci Chrystusa, złożenia do grobu i zmartwychwstania, a co za tym idzie –

ucałowanie Jego miłości, która doprowadziła Go do tego miejsca. W ten sposób kapłan oddaje cześć Chrystusowi i Jego miłości, której skutkiem była Jego ofiara z życia, a owocem tej ofiary – sakrament Eucharystii.

Dokumenty Kościoła uczą nas, że ołtarz jest również znakiem samego Chrystusa, miejscem, na którym dokonują się zbawcze tajemnice i centrum zgromadzenia wiernych. Używając języka poezji, moglibyśmy powiedzieć, że ołtarz jest progiem wieczności – miejscem lub punktem w kościele, w którym najbardziej doczesność łączy się z wiecznością. Z tego powodu podczas uroczystych liturgii ołtarz jest okadzany, a ksiądz całuje go na początku Mszy świętej.

Sam pocałunek jest gestem starszym od chrześcijaństwa. Jest to niezwykle czuły gest, jedna z najintymniejszych rzeczy jakie mogą zdarzyć się między ludźmi. Skoro więc Kościół zaczyna Eucharystię od pocałunku, który kapłan w naszym imieniu składa na ołtarzu, przypomina nam to, że wchodzimy z Bogiem w ogromną bliskość. Pokazuje, że Msza święta to nie tylko służba, obowiązek, pobożne działanie, lecz przede wszystkim spotkanie z Ukochanym.

Jeszcze inna tradycja wiąże całowanie ołtarza z relikwiami, zwłaszcza gdy było to dokonywane przez biskupa. Pierwsi chrześcijanie bardzo często celebrowali Msze święte na grobach męczenników, a potem relikwie świętych umieszczano w płycie ołtarzowej. Uważano, że święci męczennicy, a potem już wszyscy święci, to najdoskonalsze części Kościoła, ponieważ upodobnili się do Chrystusa przez swoje męczeństwo i złączyli się z Jego męką nie tylko w sposób sakramentalny, ale osobiście. Kiedy biskup całował ołtarz, w którym znajdowały się relikwie męczennika, był to piękny symbol Chrystusa-Oblubieńca całującego Kościół-Oblubienicę, a także znak jedności i łączności z Kościołem uwielbionym w Niebie. To tak, jakby narzeczoney żyjący w jednym świecie, witał czule w drzwiach narzeczoną, żyjącą w drugim świecie, nie mogąc doczekać się, aż wniesie ją na zawsze do swojego domu.

Już za chwilę rozpocznie się Msza święta. Zwróć uwagę na ołtarz i to, co się będzie na nim działo. Poproś o łaskę zrozumienia tajemnic, które rozegrają się na ołtarzu – najważniejszym miejscu w kościele. Spróbuj znaleźć też odpowiednie miejsce, abyś mógł dobrze widzieć te święte tajemnice.

## 14. Znak krzyża – o najważniejszym symbolu naszej wiary

Data:	
-------	--

Do obrzędów wstępnych Mszy świętej, oprócz procesji wejścia i pieśni na rozpoczęcie, zaliczamy znak krzyża. Czynimy go wspólnie wypowiadając znaną nam od dziecka formułę „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Kryje się w tej formule wielka głębia, dlatego rozważmy dziś co oznacza znak krzyża i jak powinniśmy modlić się, wykonując go.

Znak krzyża to najważniejszy z chrześcijańskich symboli. W nim streszcza się cała Ewangelia i całe chrześcijaństwo. Znak krzyża pełni również bardzo ważną rolę w czasie Mszy świętej. Święty Albert Wielki porównał kiedyś Eucharystię do owocu drzewa krzyża. Jeśli więc chcemy odkryć Eucharystię – owoc krzyża, warto sięgnąć do najgłębszych korzeni, z których wyrósł Najświętszy Sakrament. Pierwszym z nich jest sama Trójca Święta. Gdy wypowiadamy po kolei imiona trzech osób boskich: Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego, przypominamy sobie za każdym razem kim jest Bóg, w którego wierzymy. Bóg przedstawia nam się tu jako wspólnota trzech osób, rodzina, którą łączy niepojęta dla nas miłość. Już z tego prostego znaku wypływa na początku Mszy świętej jakieś ciepło i bliskość, tym bardziej, że w sakramencie chrztu staliśmy się członkami tej boskiej rodziny i dziećmi Boga. U progu każdej Eucharystii Bóg wita nas tym znakiem, chcąc jakby powiedzieć: „Witaj w domu, witaj w rodzinie moje, kochane dziecko. Bardzo za tobą tęskniłem i cieszę się, że tu jesteś”. A ponieważ ten znak w tym przypadku czynimy nie indywidualnie (jak wielu z nas ma w zwyczaju wchodząc do kościoła), lecz razem – stajemy do modlitwy jako jedna wielka rodzina dzieci Bożych. Nie jesteśmy sami, ale już z innymi – naszymi braćmi, którzy podobnie jak my wierzą i pokładają ufność w Bogu.

Najgłębszym znaczeniem znaku krzyża jest miłość Boga, która w całej swojej pełni ujawniła się w męczeńskiej śmierci naszego Zbawiciela na krzyżu. Gdy wykonujemy znak krzyża, Bóg chce nam przypomnieć: „Patrz, jak bardzo cię kocham. Oddałem za ciebie życie. Dlaczego jeszcze wątpisz i nie dowierzasz mi, że cię kocham? Jestem we wszystkim dla ciebie, jestem po twojej stronie i wszystko, co robię, robię z miłości do ciebie”. Znak krzyża wykonujemy na początku liturgii właśnie po to, aby przypomnieć sobie, że Msza święta ma ścisły związek z ofiarą Jezusa na krzyżu. Eucharystia to największy dar miłości Boga wobec nas. Miłości, która jest całkowicie bezinteresowna. Dlatego rozpoczynając Eucharystię od znaku krzyża, nawet jeśli jej nie rozumiemy i nie przeżywamy wielkich emocji, mamy sobie uświadomić, że rozpoczyna się spotkanie z Bogiem, który jest Miłością. To, co za chwilę będzie się działo, nawet jeśli tego nie rozumiemy, czy nie odczuwamy sercem, wypływa z miłości.

Znak krzyża oznacza również błogosławieństwo, wybranie, ratunek i zwycięstwo. W Starym Testamencie znajdujemy wiele tekstów, w których Pan Bóg w jakiś tajemniczy



sposób przygotowywał nas wszystkich do zrozumienia, że wszystkie błogosławieństwa dochodzą do nas przez krzyż Chrystusa i że pod Jego znakiem będziemy zwycięsko wędrować podczas naszej pielgrzymki na ziemi do Nieba. Nie sposób wymienić tu wszystkich tekstów. Zwróćmy tylko uwagę, że gdy Jakub przekazywał błogosławieństwo swoim – nakreślił na nich swoimi ramionami znak krzyża. Ten znak widzimy również w osobie Mojżesza, kiedy podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej wstawiał się za swoim ludem w czasie bitwy z Amalekitami. Swoim ciałem uformował wtedy krzyż i jak długo trzymał ręce w tej postawie i nie opuszczał – wygrywali Izraelici. Znak krzyża był więc potrzebny do zwycięstwa. Również prorok Ezechiel miał kiedyś widzenie, w którym obywatele Jerozolimy byli znaczeni na czole tajemniczym znakiem „X”. Kto był naznaczony tym znakiem – nie został zabity. Ten znak na czole spotykamy również w Apokalipsie. Nie tylko ratuje od zniszczenia tych, którzy go noszą, lecz czyni zdecydowanie więcej – daje na nowo dostęp do niebiańskiego drzewa życia. Czytamy w Słowie Bożym: *„Zwycięzcy dam spożyć owoc z drzewa życia, które jest w raju Boga”* (Ap 2,7). Znak krzyża nie tylko kieruje nasz wzrok wstecz, na historyczny krzyż Chrystusa, ale również na przyszłość – na niebiańskie drzewo życia i Eucharystię, jako owoc tego drzewa - boski pokarm, który dostarcza.

Nic więc dziwnego, że Ojcowie Kościoła uczyli, że w znaku krzyża jest wielka moc, wszystkie siły zła drżą ze strachu, a szatan jest bezsilny w obliczu krzyża Chrystusa. Postanów sobie dzisiaj, aby tego gestu nigdy nie wykonywać byle jak i pośpiesznie, lecz z namysłem i miłością. Dzięki temu łatwiej wejdiesz w każdą modlitwę, którą tym znakiem rozpoczynasz i każda Eucharystia, w której uczestniczysz, będzie dużo bardziej owocna.

Spróbuj zapamiętać też bardzo proste wyjaśnienie symboliki znaku krzyża, zaproponowane przez papieża Innocentego III: Znak krzyża to opowiedziana w maksymalnym skrócie historia zbawienia. Czynimy go od góry do dołu, ponieważ Chrystus zstąpił z nieba na ziemię, a potem czynimy znak z lewej do prawej strony, ponieważ tak jak Chrystus, mamy przejść z nędzy do chwały, ze śmierci do życia.

Pamiętaj też, że wykonując znak krzyża z wiarą, opasujesz niejako swoje człowieczeństwo znakiem Chrystusa, wpisując je w swoje ciało. Dzięki temu znak ten jest najprostszym, a jednocześnie skutecznym egzorcyzmem.

## 15. „Pan z Wami” – Bóg naprawdę z nami jest

Data:	
-------	--

Kiedy witamy się ze znajomymi, w zależności od tego kim dla nas są, nasze uczucia wyrażamy w mniej lub bardziej oficjalnych formułach grzecznościowych. Również Bóg ustami kapłana wita się z nami podczas każdej Mszy świętej. Robi to bardzo czule i radośnie w słowach pozdrowienia „Pan z wami” lub w podobnym zwrocie, zaczerpniętym z listów św. Pawła. Co ta formuła oznacza? To temat dzisiejszej katechezy.

Pierwszym celem tych słów jest nie tyle pozdrowienie zgromadzenia, co oznajmienie mu obecności Bożej pośród nas. Chodzi o przekazanie informacji, że oto w zgromadzonym Ludzie Bożym jest obecny Zmartwychwstały Chrystus. Jest to potwierdzenie tego, co sam Jezus powiedział w Ewangelii: *„Tam, gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w imię Moje, tam Ja Jestem obecny pośród nich”* (Mt 18,20). Niezależnie więc, czy Msza święta jest celebrowana w bazylikach rzymskich przez Papieża, czy w skromnym wiejskim kościółku przez zwykłego księdza, gdy gromadzimy się ze względu na Chrystusa, jest z nami żywy Bóg.

Uświadomienie sobie tego faktu ma nie tylko pomóc nam odkryć obecność Boga w czasie liturgii, ale jest też nieustanną katechezą o bliskości Boga w naszym życiu. Czyż jest coś ważniejszego i piękniejszego od świadomości, że nasz Pan ze swoją miłością jest z nami? Ile razy wątpimy, czy aby na pewno Bóg jest z nami, zwłaszcza gdy przeżywamy jakieś trudne wydarzenia? A gdy wątpimy – pojawia się lęk i często szukamy ludzkich rozwiązań naszych problemów. Dlatego sam Bóg, ustami kapłana, ciągle przypomina nam: „Jestem z wami”.

Gdy otworzymy Biblię, zobaczymy, że Bóg za każdym razem, gdy się objawiał, a zwłaszcza gdy posyłał kogoś do jakiejś misji, dodawał mu otuchy właśnie tymi słowami. Gdy Bóg powoływał Mojżesza do wyprowadzenia Izraela z niewoli egipskiej, Mojżesz usłyszał „Ja będę z tobą”. Dzięki tym słowom, mając świadomość, że idzie za nim potężny Bóg, nie bał się pójść do okrutnego faraona, mając ze sobą tylko to zapewnienie. Podobnie, gdy Jeremiasz, mimo młodego wieku, obawiał się pójść za głosem Boga, usłyszał: *„Nie lękaj się, bo jestem z tobą, by cię chronić”*. Także Maryja w chwili zwiastowania usłyszała pełne życzliwości i dobroci zapewnienie „Pan z Tobą”, aby nie lękała się stać się Matką Boga.

Wszystkie te sformułowania oznaczają pełną życzliwości obecność Boga w życiu jego wyznawców. Tę obecność chcemy rozpoznać najpierw na Mszy świętej, a potem w naszym codziennym życiu, gdzie i nas Bóg posyła do niełatwej misji walki o świętość. W liturgii Bóg jest obecny, żywy i działający, ale musimy nauczyć się rozpoznawać jego obecność,

ukrytą pod postacią znaków, gestów i symboli. Gdy wrócimy do domu, Bóg również będzie obecny w nas samych, w innych ludziach i w wydarzeniach.

Może nie wydawać się to łatwe, wszędzie widzieć Boga. Dlatego potrzebny jest nam dar pobożności. Polega on na umiejętności przeżywania swojego życia po Bożemu. Nie chodzi o to, aby wyprowadzić się z domu i zamieszkać w kościele, gdzie jest Bóg, ale aby odkryć, że cały mój dzień i wszystko, co mnie spotyka i co przeżywam, ma związek z Bogiem i dzieje się w Jego obecności.

Tego daru pobożności bardzo chętnie udziela Duch Święty wszystkim tym, którzy Go o to proszą. A o tym, że Bóg jest łaskawy i hojny w swoich darach mówią nam inne formuły pozdrowienia, m.in.: Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi! Oraz: „Łaska i pokój od Boga, naszego Ojca, i od Pana Jezusa Chrystusa niech będą z wami!”, „Łaska i pokój od Tego, który jest i który był, i który przychodzi, niech będą z wami”. Wszędzie tu pojawiają się słowa łaska, miłość, dobroć, oraz to, że Pan Bóg realnie jest i przychodzi do nas, gdy gromadzimy się w Jego imię. Zauważmy też, że przy wypowiedaniu tych słów kapłan rozkłada ręce, aby pokazać, że kiedy Bóg przychodzi, jest wobec nas życzliwy i chce dawać wszystko, co ma.

Naszą odpowiedzią na to pozdrowienie są słowa „I z duchem twoim”. Wyrażają one naszą wiarę, że Chrystus przez sakrament święceń jest obecny również w osobie celebransa. Nie jest to jego zasługa, lecz został do tego wybrany przez Boga, aby być jego wyłączną własnością i w ten sposób służyć Kościołowi.

Ten dialog „Pan z Wami – I z duchem twoim” jest więc swego rodzaju wymianą komplementów. Ksiądz mówi ludziom: kiedy was widzę, widzę Pana, a oni mówią księdzu: kiedy my ciebie widzimy, widzimy Zmartwychwstałego. I choć często znamy się na co dzień i wiemy, że wszyscy jesteśmy grzesznikami, Msza święta to jest moment, w którym wszyscy mogą stwierdzić: kiedy Pan zbiera nas na liturgii takimi, jakimi jesteśmy, wtedy czyni nas –grzeszników uczestnikami czegoś zupełnie wyjątkowego.

## 16. Akt żalu – dlaczego na początku Mszy świętej prosimy publicznie o przebaczenie?

Data:	
-------	--

Każdy z nas jest grzeszny. Msza św. jest spotkaniem Boga z grzesznikami, którzy chcą się nawracać i być oczyszczeni przez to spotkanie. Temu służy akt żalu na początku Mszy świętej. Przyjrzymy się mu w dzisiejszej katechezie.

Na początku przypomnijmy czym jest grzech. Oczyszczenie z grzechu, które przynosi Jezus, jest wyłącznie dla tych, którzy uznają się za grzeszników i umieją nazwać po imieniu swój grzech. Grzechem jest wszystko, co zrywa lub osłabia moją relację z Bogiem, a więc wszystko, co wybieram zamiast Boga czy Jego woli, nawet jeśli to coś samo w sobie jest dobre. Dlatego św. Ignacy grzechem nazywa każde nieuporządkowane przywiązanie do rzeczy stworzonych. Nieuporządkowane dlatego, że zamiast skupić się na Bogu, który prosił nas, abyśmy troszczyli się najpierw o sprawy swojego zbawienia, a wszystko inne będzie nam dodane, my odwracamy tę kolejność i najpierw troszczymy się o swoje sprawy, Boga spychając na dalszy plan.

Na początku każdej Eucharystii chcemy stanąć w prawdzie, kim jesteśmy przed Bogiem? Chodzi o stan naszej grzeszności po grzechu pierworodnym oraz o nasze grzechy konkretne, uczynkowe - przyznając się do nich: Panie Boże, nie miałem ostatnio dla Ciebie czasu, obrażałem Cię w myślach, mowie, w moich uczynkach i w tym, czego nie robiłem dla rozwoju mojej wiary, a powinienem robić. Przepraszam, że ranilem innych i siebie. Przepraszam, że nie byłeś na pierwszym miejscu i że nie żyłem na co dzień Ewangelią. Taki właśnie przychodzę do Ciebie – grzeszny i niegodny. Ale ufam w Twoje miłosierdzie i proszę Cię: oczyść mnie i umocnij sobą, abym kolejny tydzień przeżył lepiej: był bliżej Ciebie i bardziej kochał moich braci i siostry.

Chcemy też sobie uświadomić, że konsekwencją grzechu jest śmierć. Nasze grzechy mają dużo głębsze konsekwencje niż tylko te, które czujemy tu i teraz. Wprowadzają one nieporządek, zasiewają strach i są przyczyną wielkiego bólu, tworząc nieraz żywe piekło dla nas samych i dla innych. Potrzebujemy więc nie tylko Zbawiciela, który przebaczy nam grzechy, ale też i Zbawiciela, który umocni nas, abyśmy potrafili żyć inaczej.

Po to właśnie jest Msza święta. Jest ona spotkaniem chorych i słabych ludzi ze Zbawicielem. Jest spotkaniem, w którym już na początku uniżamy się i pokornie wyciągamy ręce po łaskę przebaczenia, a Jezus podnosi nas, daje Dobre Słowo, które wskazuje co mamy robić, a na końcu sam przychodzi ze swoją łaską i zmienia nas od środka. Tak właśnie wygląda każda Eucharystia: rozpoczyna się oczyszczeniem, potem słuchamy słów Pisma Świętego i jesteśmy oświeceni Bożą wiedzą, a na koniec przyjmujemy Eucharystię, która jednoczy nas z Bogiem i ludźmi.

Wróćmy jednak do obrzędów wstępnych, w których przyznajemy się do naszych win. Dlaczego dzieje się to publicznie? Czy nie mogłoby być tak, że każdy z nas w pokorze i uniżeniu stanie wewnętrznie przed Panem Bogiem i zanim Msza św. się rozpocznie, indywidualnie przeprosi Boga. Tak nie jest, ponieważ liturgia jako najlepsza szkoła modlitwy i duchowego życia uczy nas, że grzech i wybawienie z grzechu nie są sprawą prywatną, tylko sprawą całego Kościoła. Na moich grzechach Kościół realnie traci, tak samo jak zyskuje na moim uświęceniu. Przez mój grzech oddalam się od Boga, ludzi i siebie samego. Zanim więc zjednoczymy się we wspólnej komunii, która odbudowuje te poranione relacje z Bogiem, z innymi i sobą, chcemy wszyscy uznać swój grzech, nawzajem przeprosić i prosić wzajemnie o modlitwę. Taki jest sens aktu pokuty. Wyznajemy w nim, że każdy grzech niszczy lub uszkadza relację z Bogiem, z Najświętszą Maryją Panną, ze świętymi w Niebie, a także z innymi braćmi i siostrami – członkami Kościoła, nawet tymi, których osobiście nie znamy.

Zwróćmy uwagę, że nie tylko sami wyrażamy naszą winę, ale jednocześnie wsłuchujemy się w przyznanie do winy pozostałych członków zgromadzenia. Nawet kapłan prosi o przebaczenie, tak samo jak my. Pod tym względem jesteśmy równi. Jeśli na liturgii jest ktoś, kto cię skrzywdził, we wspólnym akcie żalu on właśnie przyznaje się do swoich win, prosi o przebaczenie i prosi o modlitwę za niego.

Przyznanie się do winy kończy akt żalu, w którym prosimy Najświętszą Maryję Pannę, wszystkich aniołów i świętych w niebie oraz wszystkich ludzi wokół nas, aby modlili się za nami do Boga. Nie przegap tego momentu, bo jeśli z wiarą wypowiedasz te słowa, masz wtedy całe Niebo po swojej stronie, a więc wszystkie modlitwy i zasługi świętych, które idą za tobą, abyś potrafił żyć w łasce i nie grzeszyć.

Akt pokuty kończy kapłan, który w naszym imieniu prosi o odpuszczenie grzechów. Pamiętajmy, że jest to ogólna modlitwa odpuszczenia grzechów i nie ma mocy odpuszczania grzechów śmiertelnych, a jedynie tych, których nie popełniliśmy z pełną świadomością czy dobrowolnością, które się po prostu zdarzają. Jeśli sumienie wyrzuca nam grzech ciężki, powinniśmy iść do spowiedzi i w żaden sposób nie wolno nam bez rozgrzeszenia przystąpić do komunii. Pochylenie głowy, kiedy kapłan wypowiada słowa tej modlitwy, może być jednym ze sposobów przyjęcia Miłosierdzia Bożego, danego nam przez Kościół dzięki zasługom Chrystusa. Nie ma więc nic lepszego dla nas, jak przyznanie się przed Bogiem do swoich grzechów, ponieważ właśnie wtedy doznajemy uzdrowienia z nich i uzdrowienia całego naszego życia.

Chociaż tak dużo mówimy dziś o grzechu, akt pokuty nie służy tylko temu, aby skupić się na samych grzechach, ale dużo bardziej na zwycięstwie Chrystusa nad grzechem. Pierwsi chrześcijanie do Jezusa zwracali się „Kyrie”, czyli zmartwychwstały Panie. W akcie pokuty ważne jest więc nie tyle skonfrontowanie się ze swoimi grzechami, lecz spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem Jezusem i Jego mocą, która pokonuje w nas wszelkie zło. Gdy śpiewamy *Kyrie eleison*, nie tylko prosimy, by Bóg zmiłował się nad nami, ale

ogłaszamy jednocześnie Jego zwycięstwo nad naszym grzechem i wyrażamy pragnienie, aby żyć w tej mocy na co dzień.

## 17. „Gloria” – Boże Narodzenie w każdą niedzielę

Data:	
-------	--

Jeśli chcielibyśmy świętować Boże Narodzenie przez cały rok i doświadczać radości z przyjścia Boga na ziemię, mamy ku temu okazję w każdej niedzielnej Mszy świętej, śpiewając tę samą pieśń, którą aniołowie wyśpiewali dwa tysiące lat temu na betlejemskich polach. Jest to hymn „Chwała na wysokości Bogu”, zwany również od pierwszych słów łacińskiego tekstu „Gloria”.

Hymn ten zrodził się w starożytności na chrześcijańskim Wschodzie. Początkowo nie był śpiewany podczas Mszy świętej, lecz był dla chrześcijan codzienną poranną modlitwą uwielbienia. Z czasem został dołączony do Mszy świętej i wykonywano go w Boże Narodzenie. Stopniowo stawał się coraz bardziej popularny również na Zachodzie, zwłaszcza kiedy Mszę świętą celebrował biskup, aż w końcu zaczął być śpiewany podczas każdej uroczystej Mszy świętej w niedzielę i święta.

W tej pieśni pochwalnej łączymy się z aniołami, którzy wychwalają wielkie dzieła Boga względem nas, a zwłaszcza to, że Syn Boży stał się człowiekiem, dzięki czemu mamy Eucharystię i że przez swoją śmierć i zmartwychwstanie nas zbawił – dzięki czemu mamy z powrotem otwarte Niebo i śmiały przystęp do Ojca. Mnożą się tu czasowniki: „chwalimy Cię, błogosławimy Cię, wielbimy Cię, wysławiamy Cię, dzięki Ci składamy”. Przypomina to zachowanie osoby zakochanej, która próbuje wyrazić swoją miłość i za każdym razem widzi, że wypowiedane słowa nie są wystarczające, by wyrazić jej uczucia, dlatego te słowa mnoży.

Ponieważ liturgia jest najlepszą szkołą modlitwy osobistej, warto dziś zapytać, czy umiemy bezinteresownie uwielbiać Boga i czy umiemy Go o coś prosić? Umiejętność uwielbienia Boga jest w pewnym sensie miernikiem temperatury naszej miłości do Boga i naszej wiary w ogóle.

Zastanówmy się więc, kto będzie umiał bezinteresownie śpiewać Bogu komplementy, nie oczekując nic w zamian?

- Najpierw ten, kto osobiście doświadczył w swoim życiu wielkiej dobroci Boga. Czasem Bóg daje nam takie momenty, w których bardzo intensywnie doświadczamy Jego bliskości

i odczuwamy Jego miłość. Takie chwile mogą zdarzyć się w najróżniejszych sytuacjach. Wymieńmy dla przykładu tylko jedną: gdy myślisz o swoim życiu i nagle odkryjesz, jak Bóg ci błogosławi, jak zawsze był dla ciebie dobry, podczas gdy ty znasz siebie, swoją grzeszność i widzisz, że zupełnie na to nie zasługujesz. Brakuje wtedy słów, by opisać to uczucie serca. Przez chwilę mamy wrażenie, jakby ktoś ściągnął zasłonę oddzielającą nas od Boga, albo jak byśmy byli w Niebie i poznawali Boga takim jakim jest, już nie tylko przez wiarę i rozum, ale sercem i namacalnie. Co wtedy robi człowiek? Uwielbia, bo widzi potężną dobroć i miłość Boga, na którą nie zasługuje z powodu swych grzechów.

Warto kolekcjonować takie doświadczenia bliskości Boga, bo one pozwalają nam wytrwać w wierze nie tylko wtedy, gdy przeżywamy stan pocieszenia, ale zwłaszcza wtedy, gdy nie czujemy nic, a to się zdarza zdecydowanie częściej.

A czy wtedy, gdy przeżywamy jakąś trudność, Bóg też jest godzien uwielbienia? Jak najbardziej! W Bogu nic się nie zmieniło! Dalej jest Bogiem pełnym nieskończonej dobroci i miłości wobec nas, choć my akurat tego nie doświadczamy. I w tym właśnie ma nam pomóc hymn „Chwała na wysokości Bogu”.

Jak już mówiliśmy – pierwsi chrześcijanie śpiewali ten hymn codziennie na początku dnia. Robili tak bez względu na stan ducha w jakim się znajdowali, ponieważ Bóg jest dobry niezależnie od naszego samopoczucia i problemów, które nas przygniatają. Dlatego uwielbienie należy Mu się zawsze.

Ten hymn uczy nas też rozwiązywać nasze problemy po chrześcijańsku, czyli nie skupiać się na nich, ale zaufać Bogu i we wszystkim dostrzegać dobroć i miłość Boga, nawet w tym co trudne. Przecież Bóg we wszystkim współdziała dla naszego dobra. My natomiast często widzimy dopiero po czasie, że jakaś trudność okazywała się błogosławieństwem. Dlatego w każdym położeniu chcemy Bogu dziękować za wszystko, co nas spotyka, bez względu na to czy, patrząc po ludzku, jest to coś dobrego, czy też złego. Jest to postawa dziecka, które ufa całkowicie we wszechmoc swojego Taty i uniża się przed Jego mądrością, aby Niebieski Ojciec wywyższył je w swoim czasie.

Już za chwilę rozpocznie się Eucharystia, postaraj się całą swoją postawą wyśpiewać Bogu hymn uwielbienia.

## 18. Kolekta – modlitwa, w której kapłan zbiera wszystkie nasze modlitwy

Data:	
-------	--

Ostatnim elementem obrzędów wstępnych jest kolekta. Jest to krótka, ale niezwykle ważna modlitwa kapłana, która następuje po akcie pokuty i hymnie „Chwała na wysokości Bogu”. Ma ona wiele funkcji. Spróbujmy dziś odkryć najważniejsze z nich i nauczyć się modlić razem z księdzem tą właśnie modlitwą.

Słowo „kolekta” oznacza po łacinie dosłownie „rzeczy zbierane razem” i jest to najlepsze wyjaśnienie istoty tej modlitwy. Kapłan zbiera tu wszystkie nasze niewypowiedziane intencje, modlitwy i dziękczynienia, z którymi przychodzimy na Mszę świętą. Gdy kapłan wypowiada wezwanie „Módlmy się” i następuje po tym chwila ciszy, jest to czas, abyśmy w naszym sercu wzbudzili w sobie intencję Mszy świętej i wypowiedzieli ją przed Bogiem. Jest to niezwykle piękny moment, ponieważ wyraża naszą jedność w różnorodności. Modlimy się wtedy intensywnie wszyscy razem, bo modli się cały kościół, ale każdy modli się o co innego, każdy po swojemu, każdy w ciszy swojego serca zawiera Bogu swoje sprawy. Jeden dziękuje, drugi prosi, trzeci przeprasza.

Jeśli chcemy jak najlepiej wykorzystać ten moment, spróbujmy zdobyć dwie ważne umiejętności.

Pierwszą z nich jest umiejętność ciszy. Wiele osób nie rozumie, co się dzieje w tym momencie. Z ciszą w kościele czujemy się zazwyczaj niekomfortowo. Dlatego trzeba się jej po prostu uczyć i wytrzymać w skupieniu tych kilka chwil. Próbujmy nie ruszać wtedy ławkami i krzesłami, nie rozglądać się na boki, nie patrzeć na zegarek, tylko skupić się na krótkiej, ale intensywniej modlitwie. To wyciszenie się jest bardzo potrzebne. Jest to moment, w którym chcemy nazwać to, co mamy w sercu i przedstawić to Bogu. W tym momencie wzbudzamy w sobie również wiarę i świadomość, że Msza święta jest spotkaniem z żywym Bogiem, który zna nasze życie, wie czego nam potrzeba i będzie teraz chciał przyjść do tego, co przynosimy Bogu na modlitwie.

Moment wyciszenia i modlitwy jest nam również potrzebny jako łącznik pomiędzy obrzędami wstępnymi i Liturgią Słowa. Kończymy wtedy pierwszą część Mszy świętej, której zadaniem jest uświadomienie sobie obecności Boga i prośba, by sam Bóg oczyścił nas do godnego uczestniczenia we Mszy Świętej. Wchodzimy w ten sposób płynnie w drugą część Mszy świętej, która polega na oświeceniu nas przez słuchanie Słowa Bożego, tak abyśmy mogli przejść do trzeciej części, która jest zjednoczeniem się z Bogiem w Eucharystii. Tak podzielona Msza święta odpowiada trzem etapom życia duchowego. W pierwszym – człowiek uzyskuje oczyszczenie z wad i grzechów, w drugim – Bóg



oświeca nas, a więc odkrywa przed nami prawdę o sobie i o nas samych, w trzecim – jednoczy nas ze sobą i z innymi.

Drugą umiejętnością, która pozwoli nam lepiej modlić się kolektą, jest umiejętność wsłuchania się w treść tej modlitwy. Kolekta zawsze składa się z czterech części. Zaczyna się zawsze od wezwania Boga (np. „Boże Ojczy wszechmogący”). Następnie pojawia się część zwana anamnezą, w której wspominamy co Bóg zrobił w tajemnicy, którą świętujemy danego dnia lub przypominamy jakieś Boże działanie, do którego się odnosimy. Skoro najpierw wspominamy, co Bóg zrobił, prosimy potem, aby dokładnie to samo uczynił dziś z nami (epikleza), a na końcu oddajemy Mu cześć, uwielbiając Go w Trójcy Świętej.

To prosty schemat, który streszcza nam tajemnicę Mszy świętej, w której uczestniczymy, wprowadza nas w Liturgię Słowa i pokazuje jakiej łaski Bóg chce dziś nam udzielić. Tak naprawdę zawsze prosimy o naszą świętość, ale ponieważ świętość to tak szerokie słowo, w każdej Mszy świętej prosimy o inny dar, potrzebny nam na tej drodze do świętości. Wszystko to wyrażamy właśnie w kolekcie.

Zwróćmy na koniec uwagę na sposób, w jaki kapłan wypowiada tę modlitwę. Podniesione ręce nazywamy w Kościele „postawą oranta”. Jest to bardzo stary gest, znany już ze Starego Testamentu. Ma on co najmniej podwójne znaczenie. Najpierw jest przypomnieniem krzyża. Przypominamy sobie znów, że wszystko, co otrzymujemy od Boga, zawdzięczamy Chrystusowi, Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Jest to też gest otwartych i pustych rąk, gest człowieka, który staje przed Bogiem jak żebrak i prosi „Ojczy... Wszystko, co mam, mam od Ciebie. Proszę, pomóż”.

Kolekta to zatem taki moment Mszy świętej, gdy Kościół zbiera wszystkie intencje. Kapłan przedstawia je Ojczy, mówiąc „Tato, niczego nie mamy, jesteśmy puści, potrzebujemy Twojej pomocy i łaski”. Kolekta nie tylko zbiera nasze prywatne modlitwy, ale również poszerza nasze serca, aby nauczyły się uczestniczyć w modlitwie całego Kościoła. Chodzi o to, abyśmy słuchając kolekty nauczyli się prosić o to, co jest nam rzeczywiście potrzebne, a nie tylko o nasze małe przyziemne sprawy. Słuchając tej modlitwy chcemy więc poszerzać nasze serca, mieć większe zrozumienie Boga i Jego świętych oraz większą chęć i gotowość odpowiedzenia na zaproszenie do relacji z Bogiem.

Już za chwilę będziesz mógł włączyć się w KOLEKTĘ mszalną, wypowiadając w ciszy przed Bogiem swoje intencje, wsłuchując się w słowa kapłana oraz wypowiadając „Amen”. Wsłuchaj się uważnie w tekst tej modlitwy i uwierz, że Bóg jako Twój Ojczy naprawdę chce słuchać modlitwy swojego Kościoła, a więc i twojej.

## 19. Ambona – miejsce, z którego Bóg nas karmi swoim Słowem

Data:	
-------	--

Czy zastanawiałeś się kiedyś, jak ważnym miejscem w kościele jest ambona, z której głosi się Słowo Boże? Kościół naucza nas, że w każdej Mszy świętej przygotowany jest dla nas stół Słowa Bożego i Ciała Chrystusa, z którego wierni otrzymują naukę i pokarm (KL 8). A ponieważ liturgia słowa i liturgia eucharystyczna tak ściśle wiążą się ze sobą, że stanowią jeden akt kultu (KL 56), oznacza to, że karmienie się Słowem Bożym podczas Mszy świętej jest tak samo ważne, jak karmienie się komunią świętą. Zastanówmy się więc dziś, co to znaczy, że Słowo Boże jest pokarmem i jak się nim karmić. Pomoże nam to lepiej wejść w liturgię Słowa Bożego, która chyba wciąż jest przez nas niedoceniana, bo – używając języka kulinarnego - czytania mszalne i homilię traktujemy bardziej jako „przystawkę” do głównego dania, jakim jest komunია święta, zamiast traktować je jako pierwsze i drugie danie, którym Pan Bóg karmi nas podczas każdej Eucharystii.

Co więc znaczy, że Słowo Boże jest pokarmem? Najłatwiej zrozumieć to w świetle słów Jezusa: „*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdy Słowem, które pochodzi z ust Bożych*”. Oznacza to, że każde Słowo Boże, nawet to, które jest trudne i niezrozumiałe karmi głód naszego serca.

Kiedy Jezus mówi, że każde Słowo Boże jest pokarmem, jest to dla nas najpierw przypomnienie, że każdy z nas ma ciało, które potrzebuje pokarmu oraz duszę – która też potrzebuje odpowiedniego odżywiania się. Kiedy człowiek źle się odżywia – choruje, źle wygląda, źle się czuje, a nawet może umrzeć. Dokładnie tak samo dzieje się, kiedy nie karmimy odpowiednio naszej duszy. Jest ona tak skonstruowana, że nie zaspokoi jej żadna stworzona rzecz na tym świecie. Im wcześniej to odkrywamy, tym dla nas lepiej. Możemy co prawda zachowywać się jak młodszy syn z ewangelicznej przypowieści, odejść od Ojca i szukać szczęścia we wszystkich ziemskich przyjemnościach. Koniec końców, z bólem w sercu, sprawdzając to na sobie, i nieraz marnując całe życie, odkrywamy, że tylko Bóg zaspokoi najgłębsze pragnienia naszego serca. Wynika to z bardzo prostej prawdy: skoro jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, to musimy mieć w sobie coś po Bogu – naszym niebieskim Tacie i być w czymś do Niego podobni. Tym czymś jest najgłębsza część każdego z nas - dusza złożona z boskiego DNA, która będzie szczęśliwa w pełni wyłącznie wtedy, gdy nakarmimy ją odpowiednim dla niej, a więc niebiańskim pokarmem.

Takim pokarmem jest właśnie Słowo Boże. Jest to najczystszy, najdoskonalszy i najbardziej sycący pokarm, bo Słowo Boże to przecież sam Jezus Chrystus, o którym śpiewamy w jednej z pieśni „Panie, pragnienia ludzkich serc Ty zaspokoisz sam”. Skoro tak, skoro każde Słowo jest najlepszym pokarmem, musimy nauczyć się uważnie słuchać

czytań liturgicznych podczas Mszy świętej. Najlepiej również w domu codziennie, regularnie czytać Biblię i traktować jako śniadanie, obiad czy kolację dla swojego serca. Nie musimy od razu wszystkiego rozumieć. Zrozumienie przychodzi z czasem. Zrozumienie to pokarm dla naszego rozumu, o którym powiemy w następnej katechezie. A gdy tego rozumienia brakuje, traktujmy Biblię jako suchy, ale sycący chleb dla naszego serca. Oznacza to, że każde Słowo, niczym okruszek chleba, jest wartościowym i najlepszym pokarmem.

Kiedy człowiek jest najedzony, jest po prostu szczęśliwy. Oznaką, że nasze serce głoduje jest to, że czujemy, iż Bóg nam nie wystarcza i szukamy szczęścia, zazwyczaj nie tam, gdzie trzeba. Mówiąc bardziej konkretnie: jeśli doświadczasz jakiejś pustki w sercu, samotności, braku radości, lęku i jesteś nieszczęśliwy – może to oznaczać, że serce nie otrzymuje takiego pokarmu, jaki powinno. Pierwszą rzeczą, którą trzeba wtedy zrobić, jest zacząć karmić się Słowem Bożym, a więc z największą uwagą słuchać Go na liturgii i czytać je w domu. Po krótkim czasie powinniśmy dostrzec różnicę i zauważyć, że czujemy się znacznie lepiej. Wymaga to dwóch ważnych postaw: cierpliwości – bo efektów dobrego, tak jak i złego odżywiania nie zauważy się od razu, ale dopiero po jakimś czasie, oraz systematyczności, bo trzeba karmić się słowem codziennie, a o tę systematyczność będzie toczyć się największa walka.

Już za chwilę rozpocznie się Msza święta, w której Bóg będzie chciał zaspokoić największe głody twojego serca. Wsłuchaj się uważnie w każde Słowo, a na pewno natrafisz na takie, które jest Ci potrzebne właśnie teraz jako najlepszy pokarm dla twego serca.

## 20. Liturgia Słowa – „Twoje Słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”

Data:	
-------	--

W ostatniej katechezie rozważaliśmy co to znaczy, że Słowo Boże jest pokarmem dla naszego serca. Nauczyliśmy się, że każde Słowo Boże, a więc nawet to niezrozumiałe i trudne jest niczym chleb – najlepszy pokarm, sycący każdy głód naszego serca. Jest to pokarm tak ważny i potrzebny naszemu sercu, że codziennie powinniśmy sięgać do Biblii, bo inaczej będziemy chodzili na głódzie, a więc smutni, sfrustrowani, puści, szukający szczęścia w nieuporządkowany sposób nie tam, gdzie trzeba.

Dziś chcemy odkryć kolejny sposób, w jaki Pan Bóg karmi nas podczas liturgii Słowa na Mszy świętej, a także gdy czytamy Biblię w domu. Bóg nie tylko karmi nas każdym słowem, które pochodzi z Jego ust, lecz również daje nam konkretne słowo na różne sytuacje w naszym życiu. Czytamy o tym w Biblii: „*Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce*”. Cóż to oznacza?

Jedną z naszych największych potrzeb jest rozumieć swoje życie. Daje to wielkie poczucie bezpieczeństwa, gdy wiemy co mamy robić, znamy swoją wartość, wiemy czego się spodziewać i potrafimy dobrze interpretować wydarzenia w życiu. To poczucie bezpieczeństwa się psuje, gdy spotykają nas sytuacje trudne i nieprzewidywalne. Pytamy wtedy Boga: „Dlaczego mnie to spotyka?” „Dlaczego akurat mi się to przydarzyło?”. Bardzo często obwiniamy Boga, przypisując Mu te trudne rzeczy. Potrzebne jest nam wtedy Słowo Boże, bo skoro jest Ono lampą dla naszych stóp i światłem na naszej ścieżce, tylko w Nim jest zawarta boska mądrość i tylko Ono potrafi oświetlić wszystkie, a zwłaszcza te trudne wydarzenia w naszym życiu.

Słowo Boże, które jest światłem w naszym życiu, działa na dwa sposoby. Moglibyśmy je nazwać: „na bieżąco” oraz „na dłuższą metę”.

Pierwszy sposób poznajemy w historii uczniów z Emaus. Po śmierci Jezusa uciekli oni z Jerozolimy, ponieważ nie tego się spodziewali będąc przez trzy lata z Boskim Nauczycielem. Byli sfrustrowani, rozczarowani Tym, który podawał się za Boga, a został zabity. Życie im się zawaliło, dlatego chcieli uciec od tych bolesnych miejsc. W pewnym momencie przyłączył się do nich Jezus, który pod postacią tajemniczego wędrowca, zaczął im objaśniać Pisma, od Mojżesza aż przez wszystkich proroków i tłumaczyć, że Mesjasz miał cierpieć, być ukrzyżowany oraz, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Z każdym słowem Jezusa ich serca rozpałały się coraz bardziej, bo zaczęli rozumieć ostatnie wydarzenia. Gdy na śmierć Jezusa i na swoje cierpienie zaczęli patrzeć oświetleni Słowem Jezusa, coraz bardziej z perspektywy Boga, a nie po ludzku – w ich sercu pojawiła się taka

radość i taka nadzieja, że po spożyciu chleba – zapowiedzi Eucharystii, czym prędzej wrócili do Jerozolimy, aby również innym wyjaśnić sens ostatnich wydarzeń i z radością wykrzyknąć, że spotkali Pana, który wszystko im wyjaśnił i ich życie z powrotem nabrało sensu.

Dokładnie to samo dzieje się w każdej Mszy świętej. Dokumenty Kościoła mówią, że kiedy na Mszy świętej Słowo Boże jest czytane, a potem wyjaśniane przez kapłana w homilii, sam Jezus mówi do nas i objaśnia nasze życie. Chociaż wszyscy w kościele słyszą te same słowa, są to słowa namaszczone Duchem Świętym, które Bóg kieruje do każdego z nas osobiście, mówiąc do naszego serca to, czego ono w danej chwili potrzebuje. Bóg chce nas prowadzić swoim Słowem każdego dnia, tak jak prowadził Abrahama do Ziemi Obiecanej. My tak bardzo potrzebujemy tego słowa, bo wielu rzeczy w naszym życiu nie rozumiemy. A Bóg daje nam codziennie światło, które jak przenośna lampka oświeca drogę na kilka kroków do przodu, na tyle, aby ominąć przeszkody i iść w dobrym kierunku.

To się dzieje podczas każdej Mszy świętej, gdy czytane jest Słowo Boże, bo jest to słowo żywe, bo sam Bóg mówi do swoich dzieci, prowadzi je w wędrówce do Ziemi Obiecanej, pociesza, dodaje otuchy i wyjaśnia nasze życie. Już za chwilę Bóg będzie mówił do Ciebie. Poproś Ducha Świętego o umiejętność słuchania i przyjęcia tego, co Bóg chce ci dziś powiedzieć.

## 21. Słowo Boże – jak słuchać, zachowywać je i rozważać w swoim sercu?

Data:	
-------	--

Być może zauważyłeś, że Kościół na każdy dzień w roku daje nam inny zestaw czytań, wziętych zarówno ze Starego jak i Nowego Testamentu. W ten sposób Kościół, jako dobra Matka karmi nas codziennie, obficie zastawiając stół Słowa Bożego. To Słowo nie tylko zaspokaja głód naszego serca w danej chwili i jest światłem na bieżące sytuacje, ale pracuje w nas również długofalowo, gdy tak jak Maryja, dzień po dniu to, co usłyszymy od Boga „zachowujemy i rozważamy w swoim sercu”. O tym aspekcie działania Bożego Słowa dowiemy się z dzisiejszej katechezy.

Podobnie jak nie sposób najść się na cały rok lub zjeść cały chleb w piekarni, tak też i nasze serce nie jest w stanie przyjąć na raz zbyt wielkiej ilości Bożego Słowa. Nie pomieścimy niepojętego Boga, ani w naszej głowie, ani w naszym sercu. Dlatego Kościół, jako dobra Matka, wydziela nam na każdy dzień tyle pokarmu ile nam potrzeba i ile jesteśmy w stanie znieść. Tym pokarmem jest zbiór czytań na dany dzień, wzięty ze Starego i z Nowego Testamentu. Ten sposób czytania Słowa Bożego nazywamy *lectio continua* (czyt. *lekcjo kontinua*). Pierwsi chrześcijanie na swoich zgromadzeniach czytali Pismo Święte w podobny sposób, jak się je czytało w synagodze: księga po księdze, zdanie po zdaniu. A potem komentowali je, aby lepiej je zrozumieć. W ten sposób powstał lekcjonarz mszalny – zbiór ksiąg z czytaniem, odpowiednimi do przeżywanego czasu liturgicznego. Aktualny lekcjonarz to wybór najpiękniejszych i najważniejszych tekstów z Biblii, podzielony na dwa cykle: cykl dni powszednich i cykl niedzielny. Pierwszy z nich uporządkowany jest w systemie dwuletnim, co oznacza, że chodząc codziennie do Kościoła, w ciągu dwóch lat usłyszelibyśmy większość tekstów biblijnych. Cykl niedzielny podzielony jest na okres trzyletni, co w praktyce oznacza, że ten sam zestaw czytań powtarza się co trzy lata.

Po co to wszystko? Po to, aby zgodnie ze wskazaniem Soboru Watykańskiego II, Kościół jeszcze obficiej zastawił dla wiernych stół Słowa Bożego i otworzył przed nami biblijny skarb. Taki sposób karmienia się Słowem Bożym jest tym, co w świecie dietetyki nazwalibyśmy „zdrową i zbilansowaną dietą”. Efekty dobrej diety widać nie tylko od razu – przez to, że poprawia się samopoczucie, ale przede wszystkim na dłuższą metę – człowiek mniej choruje, a nawet gdy nastąpi choroba, szybciej się z niej podniesie.

W taki sposób Słowem Bożym karmiła się Maryja, o której Biblia mówi, że „zachowywała i rozważała Słowo Boże w swoim sercu”. Możemy to sobie wyobrazić w ten sposób, że Maryja słuchając Słowa Bożego, nie tylko karmiła się na bieżąco, ale tak jakby odkładała to Słowo do koszyczka w swoim sercu i wyjmowała z niego z powrotem. Być może jeszcze

lepszym porównaniem jest obraz spiżarni, w której konserwuje się jedzenie i wyciąga wtedy, gdy brakuje w kuchni. Nieprzypadkowo św. Hieronim tłumacząc Biblię na łacinę, słowo „zachowywać” przetłumaczył jako „*conservare*”, skąd swoją nazwę bierze słowo konserwować, czy konserwa.

Czy to codzienne zachowywanie okruchów Słowa Bożego w sercu ma jakieś zastosowanie praktyczne? Oczywiście, że tak! Kiedy przeżywamy jakiś trudny czas w naszym życiu, wydaje się nam, że świat się wali – wyciągamy z koszyczka naszego serca czy też spiżarni słowo, które na ten konkretny czas zaspokoi nasz głód, da pociechę i rzuci światło na to, co przeżywamy. Przypomnijmy sobie chociażby sytuację, gdy Maryja stała pod krzyżem. Nawet nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, co musiała Ona czuć patrząc na śmierć swojego Syna i widząc jak niemal wszyscy pouciekali spod krzyża. Na pewno miała wiele pytań do Boga, bo patrząc czysto po ludzku – Jej świat się zawalił. To, co bez wątpienia pomogło jej przeżyć ten trudny czas, to właśnie Słowo Boże. Przecież Jezus mówił, że Syn Człowieczy będzie cierpiał i zostanie ukrzyżowany, ale mówił też, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Maryja bez wątpienia chwyciła się wtedy tych ostatnich słów jako czegoś, co pomogło jej przetrwać tę próbę. Właśnie w taki sposób działa Słowo Boże, którego słuchamy podczas każdej Mszy świętej i czytamy w naszych domach. Odkładane w naszym sercu i z pozoru nieprzydatne, może być ostatnią deską ratunku i jedynym promykiem nadziei w trudnych chwilach. A ponieważ jest to Słowo Boże, jest to słowo pewne i prawdziwe, na którym możemy się całkowicie oprzeć i całkowicie mu zaufać.

Już za chwilę będziesz mógł po raz kolejny karmić się Słowem Bożym. Nie przejmuj się, że być może dzisiaj ono będzie wydawało się nieprzydatne. Słuchaj go, rozważaj i zachowuj w swoim sercu, a ono będzie pracowało i w swoim czasie na pewno się przyda!

## 22. Słowo Boże – o Duchu Świętym, który ukrył się w Słowie

Data:	
-------	--

Jednym z najpiękniejszych owoców działania Słowa Bożego jest to, że gdy go słuchamy, ma ono moc, aby nas zmienić. Kto z nas nie chciałby się zmienić w lepszego człowieka i to bez większych nakładów sił? To możliwe właśnie dzięki Słowu Bożemu, które nie jest zwykłym słowem, lecz słowem namaszczone mocą Ducha Świętego. Czym Biblia różni się od każdej innej książki i co to znaczy, że Słowo Boże czytane podczas każdej Mszy świętej jest Słowem Bożym? Tego dowiemy się z dzisiejszej katechezy.

Biblię można czytać na różne sposoby. Można czytać ją jako klasykę literatury światowej, jako zbiór sentencji mądrościowych, opowieści historycznych lub wskazówek, jak pięknie żyć. Wszystko to jest prawdą, bo jednym z autorów Biblii jest człowiek. Kiedy więc bierzemy Biblię do ręki lub słuchamy jej fragmentów na Mszy świętej, słowa, które czytamy lub słuchamy nie różnią się niczym od słów każdej innej książki.

Biblia ma jednak drugie dno, dla wielu wciąż jeszcze ukryte. Głównym autorem Biblii jest Duch Święty. Dlatego na zakończenie czytań mszalnych nie mówimy: „Oto słowo ludzkie” lecz „Oto Słowo Boże”. Chcemy przez to podkreślić, że choć Bóg posłużył się człowiekiem, jego zdolnościami, talentami i wrażliwością, słowa spisane w Biblii są pochodzenia boskiego, ponieważ stoi za nimi Duch Święty. Co to dla nas oznacza?

Po pierwsze, gdy z wiarą słuchamy lub czytamy Słowo Boże, karmimy się Duchem Świętym ukrytym w tym słowie. Jest to proces niejako odwrotny do tworzenia Biblii. Gdy była ona spisywana, to Duch Święty inspirował człowieka do pisania. Gdy my czytamy to spisane w Biblii Słowo i gdy mamy wiarę w to, że pod tymi literami ukrył się Duch Święty – On sam przychodzi do nas w słuchanym podczas liturgii Słowie.

Ta obecność jest tak intensywna, że moglibyśmy powiedzieć, że Biblia jest jakby tabernakulum Ducha Świętego. I mało tego, każdy ma do Niego nieograniczony dostęp. Możemy czerpać, ile tylko potrzebujemy. To dlatego podczas uroczystych liturgii niesiony jest w procesji, pięknie przyozdobiony Ewangeliarz, który przed czytaniem Ewangelii jest okadzany jako miejsce przebywania Boga, który za chwilę przemówi do nas w swoim Słowie. Kościół chce przez to po raz kolejny podkreślić wielką rolę Słowa Bożego i pokazać nam dwa ołtarze, przez które Bóg do nas przychodzi: najpierw ołtarz Słowa Bożego, czyli ambonę, a następnie ołtarz eucharystyczny. Jeden i drugi pokarm jest tak samo ważny i potrzebny.



Kiedy z uwagą słuchamy Słowa Bożego, Duch Święty działa w naszych sercach. Dlatego podczas słuchania lektury Pisma Świętego w trakcie Mszy świętej nie chodzi o to, aby w pełni zrozumieć każde słowo, lecz aby pozwolić się dotknąć przez Ducha Pisma. Jeśli pójdziemy za tymi natchnieniami i będziemy wypełniać to, co słyszymy, po jakimś czasie zauważymy w naszym życiu tzw. owoce Ducha Świętego. Będziemy widzieli w sobie więcej miłości, pokoju, radości, opanowania, łagodności, pokory, cierpliwości, wierności i dobroci. Wszystko to jest owocem działania Ducha Świętego, a pierwszym miejscem Jego przebywania jest właśnie Biblia, czyli Słowo Boże.

Drugim skutkiem modlitewnego słuchania Słowa Bożego jest nasze oczyszczenie. Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus wypowiedział do uczniów słowa: *„Wy już jesteście czyści, dzięki Słowu, które wypowiedziałem do was”*. Oznacza to, że trzy lata słuchania Słowa Bożego, głoszonego przez Jezusa zrobiły swoje. Tak też dzieje się i za naszych czasów. Za każdym razem, gdy poświęcamy swój czas w domu i bierzemy do ręki Biblię, aby ją czytać – Duch Święty oczyszcza nas, nawet gdy nie jesteśmy tego do końca świadomi. Tym bardziej dzieje się to w czasie liturgii. Tutaj Duch Święty działa ze szczególną mocą, ponieważ liturgia jest dziełem samego Boga, do którego dołączamy nasze skromne ludzkie działanie. To właśnie dlatego kapłan lub diakon po przeczytaniu Ewangelii całuje ewangeliarz i wypowiada szeptem słowa modlitwy *„Niech słowa Ewangelii zgładzą nasze grzechy”*. Nie jest to tylko pobożne życzenie, lecz przede wszystkim uświadomienie sobie tego, że Słowo Boże naprawdę ma moc oczyszczania nas z naszych grzechów, wad i niedoskonałości.

Już za chwilę rozpocznie się liturgia, w której będziesz słuchał Słowa Bożego, czytanego przez lektorów i księdza. Nie skupiaj się na tym co ludzkie, kto czyta i jak czyta. Skup się na tym, że w tym Słowie mieszka Duch Święty. A skoro tak, nie są to słowa ludzkie, lecz naprawdę boskie i mają nadprzyrodzone działanie, nawet jeśli są nieudolnie czytane lub komentowane. Rozpal w sobie pragnienie spotkania w tym Słowie z Duchem Świętym i już teraz postanów, że wszystko, co usłyszysz – wypełnisz, bo tylko wtedy współpracujemy z Duchem Świętym, gdy idziemy za tym, co On mówi.

## 23. Słowo Boże – słowo, które dzieje się dziś

Data:	
-------	--

Jednym z najtrudniejszych wyzwań, jakie czekają na nas w słuchaniu Słowa Bożego podczas każdej liturgii jest to, aby nauczyć się słuchać Go nie tylko jako historii, które wydarzyły się w przeszłości, ale jako coś, co się dzieje tu i teraz. *„Żywe jest Słowo Boże i skuteczne”* – uczy nas autor Listu do Hebrajczyków. A skoro jest to słowo żywe, to ono mówi nie tylko o czasach przeszłych, lecz dzieje się i wydarza na naszych oczach, zwłaszcza podczas liturgii.

Katechizm Kościoła Katolickiego uczy nas, że podczas każdej liturgii Duch Święty aktualizuje wydarzenia zbawcze. To trudne sformułowanie oznacza, że to, co czytamy w czytaniach podczas Mszy świętej, powinniśmy czytać nie tylko w czasie przeszłym, ale i teraźniejszym. Słowo Boże ma taką niezwykłą zdolność, że opisuje nie tylko to, co się wydarzyło kiedyś, ale ponieważ jest w Nim ukryty Duch Święty, jest to słowo na dzisiaj, które podobnie jak miód, mimo upływu wieków nie traci na ważności, aktualności i skuteczności.

Miejszem szczególnego działania Ducha Świętego w Słowie Bożym jest liturgia. W soborowej Konstytucji o Liturgii czytamy, że Chrystus jest obecny czynnościach liturgicznych i gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On sam mówi (KL 7). To samo potwierdza adhortacja o Słowie Bożym „*Verbum Domini*”. Kościół poucza nas w niej, że liturgia to „uprzywilejowane środowisko, w którym Bóg przemawia do nas w teraźniejszości naszego życia: przemawia dziś do swego ludu, który słucha i odpowiada” (VD 52). Miejszem takiego przemawiania jest między innymi homilia. Nie powinna być ona jedynie okazją do wnikliwej analizy i egzegezy tekstów biblijnych. Kaznodzieja powinien ukazać, jak słowo Boże spełnia się tu i teraz. Podobnie jak działo się to za czasów Jezusa, gdy po rozwinięciu zwoju wypowiedział On najkrótszą homilię: *„Dziś spełniają się te słowa, któreście słyszeli”*.

Co to dla nas oznacza w praktyce? Jak powinniśmy słuchać Słowa Bożego i homilii podczas Mszy świętej?

Po pierwsze, niech towarzyszy nam zawsze świadomość autorytetu i powagi słowa, które słyszymy. Skoro autorem Biblii jest Bóg, a więc ktoś kto stworzył ten świat, wie jak on funkcjonuje, wie jakie są prawa duchowego życia, co służy naszemu dobru, a co nie, traktujmy z całą powagą to, co słyszymy, zwłaszcza gdy dotyczy to naszego życia. To, co ksiądz komentuje w homilii, wyjaśniając nam Słowo Boże, to nie są prywatne mądrości księdza, jak żyć, ale najlepsza recepta na szczęście, bo jej autorem jest sam Bóg.

Skoro Słowo Boże jest żywe i skuteczne oznacza to, że podczas Mszy świętej mówi do nas ten sam Jezus, który dwa tysiące lat temu chodził po palestyńskiej ziemi. Jeśli jest jeszcze w nas taka naiwna tęsknota: jak to dobrze byłoby, gdybyśmy żyli za czasów Jezusa, bo teraz to już nie da się ani Go usłyszeć na żywo, ani tym bardziej doświadczyć Jego cudów, pozbadźmy się tego fałszywego myślenia. Uczestnicząc we Mszy świętej nie jesteśmy wcale w gorszej sytuacji. Mamy tego samego Jezusa – Syna Bożego. Jedyna różnica jest taka, że wtedy był On pod postacią człowieka, a dziś jest On ukryty w postaciach eucharystycznych, w Słowie Bożym, w kapłanie i w zgromadzeniu wiernych. Mamy nawet dzięki temu bliższy dostęp do Bożych łask. Niech więc nas nie zmyli otoczka, pod którą ukrył się Jezus, a do której być może się przyzwyczailiśmy. Pomiedzy nami jest żywy i prawdziwy Bóg, który również dziś mówi do nas, a Jego słowo ma moc czynienia cudów.

Nie wiemy do końca jak to się dzieje, ale podczas każdej Mszy świętej Bóg przychodzi do nas w taki sposób, w jaki mówi nam Słowo Boże. Bóg chce zbawiać nas w tych przestrzeniach, o których mówią czytania na dany dzień. Słowo Boże ma wzbudzić w nas wiarę w obecność i moc Jezusa pośród nas oraz doprowadzić do przyjęcia Jezusa w Komunii Świętej oraz przyjęcia zbawienia, z jakim Bóg chce dziś przyjść. Nazywamy to „aktualizacją misterium zbawczych Jezusa”. Oznacza to, że choć nie jesteśmy fizycznie przy wydarzeniach i w czasach, które opisuje nam Ewangelia, to gdy uczestniczymy w Mszy świętej, wpływają na nas dokładnie te same łaski, jakbyśmy tam byli.

Dla przykładu: jeśli czytamy Ewangelię o Jezusie, który wchodzi do Jerycha, aby spotkać się z zakompleksionym grzesznikiem Zachariaszem, podczas Mszy świętej dzieje się dokładnie to samo. W odniesieniu do nas, Jezus przechodzi obok nas i mówi, że dziś chce przyjść w Komunii świętej do naszego domu, czyli do naszego serca, aby zabrać nasze frustracje, kompleksy i grzechy oraz dać nam miłość nie z tego świata, aby nie szukać już szczęścia w niczym innym.

Wciąż musimy odkrywać, że Jezus żyje, że Słowo Boże jest żywe i skuteczne, że ono nie tylko opisuje rzeczywistość, lecz sprawia to, co oznacza. Już za chwilę będziesz mógł sam się o tym przekonać. Wsłuchaj się uważnie w czytania mszalne i cały czas miej w świadomości: mówi do mnie sam Bóg. Jezus chce dziś do mnie skutecznie przyjść w ten sposób, w jaki mówi Ewangelia, aby przynieść mi zbawienie tam, gdzie go dziś potrzebuję.

## 24. Słowo Boże – co Bóg mówi o sobie i o mnie podczas każdej Mszy?

Data:	
-------	--

Wiele razy Jezus zachęcał swoich uczniów do tego, aby uważnie słuchali Słowa Bożego i wypełniali je. My tego Słowa Bożego słuchamy na każdej Eucharystii, lecz czy nie mamy wrażenia, że ono jednym uchem wpada, a drugim wypada? Można go słuchać, ale nie słyszeć. Można też słuchać, a nie wypełniać. Tak się dzieje wtedy, gdy nie potrafimy się z tym słowem utożsamić. Jeśli się tego nie nauczymy, liturgia Słowa podczas Mszy świętej będzie słuchaniem o rzeczach, które nas nie dotyczą, wydają się odległe i niezyciowe. Wskutek tego, będziemy się wtedy najzwyczajniej w świecie nudzić. W jaki sposób słuchać Słowa Bożego, aby było to owocne? Tego dowiemy się z dzisiejszej katechezy.

Jedną z najważniejszych funkcji Słowa Bożego jest budowanie relacji z Bogiem. Pan Bóg daje nam swoje Słowo po to, abyśmy Je poznawali, bo czyż nie najbardziej poznajemy kogoś wtedy, gdy rozmawiamy z nim lub gdy ten ktoś o sobie opowiada? Każda Msza święta jest takim spotkaniem, w którym Bóg chce mówić o sobie: o tym kim jest, jaki jest, co myśli, co czuje, jakie są Jego pragnienia. To bardzo ważne, abyśmy poznawali Boga z pierwszej ręki, czyli z tego, co sam mówi o sobie. Gdy tego zabraknie, bardzo chętnie opowie nam o Bogu diabeł, nasz przeciwnik, któremu bardzo zależy, abyśmy mieli nieprawdziwe obrazy Boga. Dlatego pomiesza on to, co prawdziwe z kłamstwem i w ten sposób zniechęci nas do Boga.

Pierwszym pytaniem, z którym powinieneś wchodzić w słuchanie Słowa Bożego jest: „Co chcesz mi dzisiaj powiedzieć o sobie Panie Boże”? Jeśli z takim nastawieniem będziesz przychodził na Mszę świętą, bardzo szybko nauczysz się słuchać Słowa Bożego z uwagą i ciekawością. Szybko odkryjesz, że nie ma nic bardziej fascynującego, niż poznawanie Boga. Wiele razy zdziwisz się, że to, co myślałeś o Bogu, jest nieprawdą. Utwierdzisz się też w przekonaniu o dobroci i wierności Boga, zwłaszcza gdy będziesz potrzebował usłyszeć tego na nowo. Spróbuj też wracać z niedzielnej Mszy świętej i przez kolejny tydzień rozważać: czego dowiedziałem się o Bogu na ostatniej Mszy?

Drugie pytanie pomocne w słuchaniu Słowa Bożego dotyczy nas samych. Bóg nie tylko chce mówić o sobie, ale na każdej Mszy świętej chce powiedzieć coś o nas samych i rzucić światło na to, co przeżywamy. Nie ma drugiej takiej osoby na świecie, która znałaby nas tak dobrze jak Bóg. Sami siebie nie znamy tak bardzo jak On zna nas i prawa, które rządzą duchowym światem. Ile razy my sami nie rozumiemy siebie, nie znamy swojej prawdziwej wartości, nie wiemy, dlaczego coś nas spotyka, dlaczego czujemy się smutni, nieszczęśliwi? Tylko Bóg to wie, dlatego Msza święta jest miejscem, w którym Bóg chce

opowiadać nam o nas samych i odpowiadać na nasze pytania. Aby uważnie słuchać Słowa Bożego, stwórz w sobie zwyczaj, aby na Mszę świętą przychodzić z pytaniem: „co dziś Boże chcesz mi opowiedzieć o mnie samym”? To pytanie zadawaj Bogu na początku każdej Mszy świętej. Pod koniec mszy zadaj je sobie ponownie: „czego dziś nauczyłem się o mnie samym”?

Ponieważ Słowo Boże jest Słowem żywym, a Bóg jest tym, który jak Ojciec przez Słowo chce prowadzić swoje dzieci przez życie, masz prawo zadawać Bogu bardzo konkretne pytania i oczekiwać od Niego odpowiedzi. Często zmagamy się z jakimiś problemami, musimy podjąć jakąś decyzję lub potrzebujemy światła w niezrozumiałej dla nas sytuacji. Nie bójmy się iść właśnie z takim nastawieniem na Mszę świętą, aby szukać tam odpowiedzi na nasze pytania. Zadaj Bogu konkretne pytanie i oczekuj odpowiedzi. Czyż nie czytamy w Psalmie: „*Pana wzywałem, a On mnie wysłuchał?*”. Pytaj Boga i cierpliwie czekaj na odpowiedź, bo Msza święta to spotkanie z żywym Bogiem, który nas doskonale zna i wie, czego nam potrzeba.

Ostatnim pytaniem, które powinniśmy sobie zadawać słuchając Słowa Bożego jest: „Do jakich decyzji zaprasza mnie dziś Bóg”? Słowo Boże działa wtedy, kiedy je stosujemy w naszym życiu. Nie działa, gdy Go nie w nie nie wprowadzamy. Co z tego, że lekarz wypisze nam receptę na nasze choroby, kiedy nie kupimy lekarstwa i nie przyjmimy go? To dlatego tak często wydaje się nam, że Słowo Boże i cała nasza wiara jest nieskuteczna, nieżyłowa. Mamy wrażenie, że Bóg nie wysłuchuje naszych modlitw, bo nie stosujemy się do wskazówek i recept Jezusa. Jeśli więc słuchając Słowa Bożego, zobaczysz, że w twoim życiu robisz coś innego niż mówi Bóg, spróbuj to zmienić, a szybko przekonasz się, że nie ma nic lepszego niż posłuszeństwo Bożemu Słowu. Aby doświadczać w swoim życiu namacalnego działania Boga, na końcu każdej Mszy świętej pytaj siebie: „do jakich decyzji zaprasza mnie dziś Bóg”?

Te trzy pytania:

- Co Bóg mówi o sobie?
- Co Bóg mówi o mnie?
- Do jakich decyzji zaprasza mnie dziś Bóg w swoim Słowie?

... to klucz do owocnego przeżywania każdej Eucharystii i tak naprawdę całej naszej wiary.

Już za chwilę Bóg po raz kolejny będzie chciał opowiedzieć o sobie, powiedzieć coś o mnie samym i zaprosi mnie do pewnych decyzji. Poproś Ducha Świętego, aby otworzył twoje serce na słuchanie tego Słowa i już teraz dał ci odwagę, abyś spełnił wszystko, o co poprosi cię dziś Bóg.

## 25. Jak modlić się psalmem responsoryjnym?

Data:	
-------	--

Liturgia Słowa jest dialogiem, czyli rozmową Boga ze zgromadzonym ludem. Bóg nie tylko opowiada o sobie, o nas. Już w czasie liturgii my także dajemy Bogu odpowiedź i to najpiękniejszą, bo odpowiadamy Bogu Jego Słowem – Słowem Bożym. Naszą odpowiedzią jest psalm responsoryjny, któremu dzisiaj się przyjrzymy i nauczymy się, jak się nim modlić.

Księga Psalmów jest zbiorem natchnionych hymnów, poematów i modlitw, którymi Izraelici modlili się zarówno w modlitwie osobistej, jak i podczas liturgii. Choć wszystkie księgi Pisma Świętego są natchnione przez Ducha Świętego, o Psalmach mówi się, że są najbardziej ludzką księgą spośród całej Biblii. Dlatego ludzką, że są tam opisane chyba wszystkie możliwe stany emocjonalne i sytuacje życiowe człowieka. To dlatego ta księga była od zawsze tak bliska samym Izraelitom, samemu Jezusowi i apostołom, jak i potem Kościołowi. Znajdziemy w niej zarówno wołanie udręczonego człowieka do Boga, skargę na fałszywych przyjaciół, niezrozumienie odrzucenia przez bliskich, modlitwę o światło i zrozumienie trudnych sytuacji, jak i radość z Bożej interwencji, dziękczynienie za ocalenie, dziękczynienie za pomyślność i wiele innych sytuacji.

Nie ma więc lepszego modlitewnika niż psalmy, bo uczymy się tu modlitwy, czyli rozmowy z Bogiem Jego własnym słowem, a jednocześnie naszym – ludzkim. Trafnie wyraża to adhortacja o Słowie Bożym „Verbum Domini”, mówiąc, że „Słowo Boże przygotowuje każdego z nas do rozmowy z Panem: przemawiający Bóg uczy nas, jak możemy z Nim rozmawiać. Przychodzi nam tu na myśl Księga Psalmów, gdzie On podsuwa nam słowa, którymi możemy się do Niego zwracać, przedstawiać Mu w rozmowie nasze życie, przemieniając je tak, żeby stało się drogą do Boga. W Psalmach wyrażona jest bowiem cała gama uczuć, jakich człowiek może doświadczyć w swoim życiu i które mądrze przedstawia Bogu; znajdują tu swój wyraz radość i ból, udręka i nadzieja, lęk i obawy” (VD 24).

We wszystkich tych sytuacjach możemy dostrzec nas samych i jednocześnie od autorów psalmów możemy się uczyć jak rozwiązywać nasze problemy. Nie byli oni idealnymi ludźmi, także przeżywali swoje trudności i chwile zawahania. Uczyli się jednak ufać Bogu, Jemu oddawać swoje troski i razem z Nim przeżywać swoje życie. A gdy uświadomimy sobie, że psalmy od samego początku były tworzone jako utwory do śpiewania, a więc coś co dzięki melodii i emocjom, jeszcze bardziej podkreśla przesłanie tej modlitwy, nie powinno nas dziwić, że Kościół włączył psalmy do liturgii jako naszą, ludzką odpowiedź na usłyszane Słowo Boże.

Sam Jezus modlił się psalmami. Dopiero w Jego świetle możemy zrozumieć ich prawdziwe znaczenie. A ponieważ są to również Jego słowa i Jego modlitwa, psalmy stały się codzienną modlitwą Kościoła. Każdego dnia, w każdej godzinie na całym świecie dziesiątki tysięcy księży, sióstr zakonnych i wiele osób świeckich modli się na brewiarzu, odmawiając psalmy jako oficjalną modlitwę Kościoła w ramach Liturgii Godzin. My natomiast dołączamy do tej nieustającej modlitwy Jezusa i Kościoła, śpiewając podczas liturgii refren psalmu.

Sam psalm powinien być wykonywany z ambony przez kantora, ponieważ jest to integralna część liturgii słowa. Tekst psalmu jest zawsze spójny z pierwszym czytaniem. To połączenie powinno nam pomóc kontynuować naszą medytację, co Bóg mówi dziś przez swoje Słowo. My natomiast odpowiadamy refrenem, będącym jednym wersem psalmu lub innym ważnym tekstem, który pomaga nam przyswoić przesłanie Pisma Świętego i jest doskonałym sposobem na zapamiętanie najpiękniejszych fragmentów Słowa Bożego. Te fragmenty to takie „perełki” w Biblii, którymi możemy się modlić naśladując Jezusa, zwłaszcza gdy w naszym życiu napotkamy jakiś krzyż, cierpienie lub czas ciemności. Tak bardzo wtedy potrzebne jest Słowo Boże, które da pokój serca i nie będzie oderwane od naszego życia. Psalmi są przecież modlitwą ludzi z takimi samymi problemami, jak my.

Aby dobrze modlić się psalmem responsoryjnym, spróbuj dziś i na każdej kolejnej liturgii wsłuchać się najpierw w słowa, które śpiewa kantor. Zadaniem kantora jest tak zaśpiewać psalm, aby nie skupić uwagi na sobie, nie rozproszyć ludzi zbyt szybkim lub zbyt wolnym śpiewaniem, lecz w najpiękniejszy sposób podać tekst psalmu, aby dotarł do serc słuchaczy. Dlatego melodia psalmu powinna być adekwatna do tekstu, okresu liturgicznego i umiejętności samego kantora.

Drugą ważną umiejętnością pomocną w modlitwie psalmami jest nasze własne zaangażowanie. Śpiewajmy z głębi serca refren psalmu, czyniąc go swoją modlitwą w tych wszystkich radościach i troskach, które aktualnie przeżywamy. Próbujmy zastanawiać się, co oznacza to, co śpiewamy. Nie śpiewajmy bezmyślnie. Dzięki temu unikniemy rutyny i śpiewania na tzw. autopilocie.

Już za chwilę rozpocznie się Msza święta. Spróbuj dziś zapamiętać refren psalmu, tak aby przez cały tydzień, aż do kolejnej niedzieli był on twoją modlitwą i prowadził cię w życiu.

## 26. Kto może czytać czytania mszalne na Mszy świętej?

Data:	
-------	--

Skoro wiara rodzi się ze słuchania, a tym co się słyszy jest Słowo Boże, nasze zbawienie w jakiejś mierze zależy od tych, którzy czytają i objaśniają nam podczas Mszy świętej Słowo Boże. Aby to słowo było jak najlepiej i jak najgodniej przekazywane, powinien je czytać ktoś do tego wyznaczony, mający odpowiednie kwalifikacje. Taką osobę nazywamy lektorem. Przyjrzyjmy się dziś tej posłudze i zastanówmy się kto i w jakich okolicznościach może podczas Mszy świętej czytać Słowo Boże.

Zacznijmy od tego, że liturgia nie jest dziełem księdza, lecz całego Kościoła. Dlatego ksiądz nie powinien na Mszy świętej być „człowiekiem orkiestrą”, który wszystko robi sam. Tracimy wtedy coś, co wypływa z naszego chrztu – poczucie bycia częścią Kościoła. Każdy z nas na mocy misji kapłańskiej, którą otrzymaliśmy właśnie na chrzcie świętym, jest zaproszony do tego, aby współtworzyć celebrację liturgii Kościoła, we właściwy mu sposób.

Z tego powodu Kościół ustanowił różne posługi i funkcje liturgiczne, aby podkreślić wspólnotowy charakter sakramentów. Nie jest to nic nowego w Kościele. Początki niektórych posług widzimy już w czasach Starego Przymierza, gdzie przełożony synagogi wyznaczał na dany dzień tych, co mieli przeczytać Słowo Boże. Mało tego, taka osoba miała nawet prawo komentowania przeczytanego fragmentu. Widzimy to w Ewangelii, gdy w synagodze w Nazarecie, podano Jezusowi do czytania zwój i poproszono Go o komentarz.

Zwyczaj czytania lekcji mszalnych przez osoby świeckie, na wzór liturgii synagogałnej, był bardzo powszechny w pierwotnym Kościele. O posłudze lektora wspomina już św. Justyn, mówiąc w jednym ze swoich pism, że w czasie niedzielnego zgromadzenia na Eucharystii „czyta się Pamiętniki Apostolskie i Pisma prorockie, póki czas na to pozwala. Potem, gdy lektor skończy, przełożony żywym słowem daje upomnienie i zachętę do naśladowania tych nauk znakomitych”. W Kościele starożytnym, aż do VII w. czytania wykonywali mężczyźni, młodzieńcy, a nawet dzieci (w Rzymie do VI w.). Dzieci wybierano do czytania Pisma Świętego ze względu na ich niewinność. Św. Cyprian pisze o dzielnym młodzieńcu Aureliuszu, który jest „jeszcze młodziutki, co do lat, ale dojrzały, co do odwagi i wiary”, a w niedziele „służy za lektora i czyta lekcję”.

Celem naszej katechezy nie jest szczegółowe poznanie, jak na przestrzeni wieków kształtowała się posługa lektora, choć dzieje tej posługi są naprawdę ciekawe. Warto natomiast zapamiętać, że w świetle najnowszych dokumentów kościelnych, istnieją dwa sposoby wypełniania posługi lektora. Pierwszy jest zarezerwowany dla seminarzystów,



którzy przygotowują się do przyjęcia sakramentu święceń. Przyjmują oni z rąk biskupa posługę lektoratu, jako jeden z etapów przygotowania do święceń kapłańskich. Tę samą posługę mogą przyjąć również inne osoby świeckie, od niedawna również kobiety, aby realizować misję głoszenia Słowa Bożego wynikającą z chrztu i bierzmowania.

Drugi sposób bycia lektorem dotyczy osób, którym zlecono przeczytanie pierwszego lub drugiego czytania podczas Mszy świętej. Nie jest to wtedy oficjalnie przyjęta posługa, lecz szczególna funkcja podczas liturgii. Mogą ją spełniać zarówno ci, którym zlecone to zostało na stałe przez błogosławieństwo liturgiczne, a więc lektorzy na stałe ustanowieni w parafii przez księdza proboszcza, jak i każdy, kto w danej chwili zostanie o to poproszony przez kapłana celebrującego liturgię. Nie trzeba spełniać szczególnych wymagań. Ważne, aby taka osoba rozumiała, co czyta i potrafiła to dobrze zrobić. Ktoś taki staje się wtedy sługą Boga przychodzącego pod postacią Słowa. Dlatego aby właściwie spełniać tę funkcję, dobrze byłoby, aby taka osoba pogłębiała swoją wiarę, była świadoma tego, co robi, przeżywała swoją posługę modlitewnie i osobiście czciła słowo Boże.

Choć tę posługę zleca się zazwyczaj dzieciom, pięknym zwyczajem jest angażowanie do czytania dorosłych. Ma to wiele pozytywnych skutków. Widać wtedy namacalnie, że liturgia nie jest dziełem księdza, lecz całej wspólnoty, która ją celebruje, angażując różne stany w Kościele. Możemy wtedy dostrzec bogactwo talentów, darów i charyzmatów. Zazwyczaj dorośli znacznie lepiej przeczytają Słowo Boże. Przez to podkreślamy rangę Słowa Bożego. Widok dorosłych służących do Mszy świętej lub czytających czytania jest również bardzo wychowawczy dla dzieci. Ponadto pokazuje, że służenie do Mszy świętej nie jest czynnością infantylną, lecz piękną i poważną posługą.

Jeśli więc zostaniesz poproszony przez księdza, aby przeczytać któreś z czytań, przyjmij ochoczo to wezwanie. Nie utrudniaj też tego innym. Czymś normalnym, a wręcz w świetle przepisów Kościoła pożądanym, jest czytanie czytań przez świeckich, zarówno mężczyzn, jak i kobiety. A może sam odczuwasz potrzebę, aby w ten sposób wesprzeć księdza, zwłaszcza tam, gdzie nie ma ministrantów?

Już za chwilę rozpocznie się Eucharystia. Podziękuj Panu Bogu za bogactwo posług liturgicznych i za każdą osobę, która będzie posługiwała podczas Mszy świętej. A jeśli nie ma takich osób, poproś Pana Boga, aby wzbudził w twojej parafii większe poczucie odpowiedzialności za piękno liturgii Mszy świętej – najważniejszej czynności i modlitwy, jaką ma Kościół.

## 27. „Alleluja” – uroczyste przywitanie przychodzącego Króla

Data:	
-------	--

Zanim w czasie Mszy świętej wysłuchamy Ewangelii, śpiewamy aklamację, która jest podniosłym i pełnym radości wstępem do tego, co ma się za chwilę wydarzyć. Tym uroczystym wstępem jest „Alleluja” lub podczas Wielkiego Postu wersety „Chwała Tobie Słowo Boże”, albo „Chwała Tobie Królu Wieków”. Co oznacza „Alleluja” i jak modlić się tą częścią Mszy świętej? Tego dowiemy się w dzisiejszej katechezie.

„Alleluja” oznacza dosłownie „Chwalmy JAHWE”, czyli „chwalmy Pana”. Jest to zawołanie tak dawne, że nawet badacze Starego Testamentu mają problem z ustaleniem, kiedy się pojawiło i weszło do użytku, najpierw w liturgii żydowskiej, a potem w Kościele. Celem tego ekstatycznego śpiewu od zawsze było przywitać i uwielbić Pana, który w jakiś sposób właśnie przychodzi do swojego ludu jako Król i Zwycięzca.

W czasach Starego Testamentu, Żydzi mieli nakazane śpiewać „Alleluja” w czasie obchodów Paschy i to w dodatku tak radośnie, że „powinno rozsadzić dachy domów”. Radość paschalna Starego Testamentu była jednak zaledwie zapowiedzią i cieniem radości, która wybuchnie i rozleje się na cały świat w dniu prawdziwej Paschy – w poranek Zmartwychwstania. Nic dziwnego, że pierwsi chrześcijanie przejęli ten zwyczaj i odnieśli do naszych obchodów Wielkanocy, bo wiedzieli, że to, o czym Izrael marzył i co zapowiadała żydowska Pascha, spełniło się w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa.

Z tego powodu, do mniej więcej V wieku, aklamacja „Alleluja” była wykonywana jedynie w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Stopniowo jednak poszerzano możliwość śpiewania tego radosnego śpiewu. Najpierw rozszerzono ją do całego okresu wielkanocnego, aż po cały rok liturgiczny, za wyjątkiem Wielkiego Postu, aby po czterdziestodniowym zaniechaniu tego śpiewu, tym mocniej i radośniej obwieścić zmartwychwstanie Chrystusa.

Zadaniem śpiewu „Alleluja” jest nie tylko wyrazić radość z faktu zmartwychwstania, który dokonał się kiedyś, ale przygotować nas na spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem, mającym przyjść za chwilę w Ewangelii.

Skoro od chwili zmartwychwstania Jezusa każda Msza święta jest nie tylko wspomnianiem tego, co było kiedyś, ale realnym spotkaniem ze Zmartwychwstałym Panem, śpiewając „Alleluja” witamy przychodzącego właśnie do nas Boga. Jest to nasz okrzyk witający zwycięskiego Króla, który staje przed nami w znaku Ewangeliarza, będzie przemawiał z mocą, a my – Jego słudzy i poddani, na znak szacunku do Króla wstajemy, oddając Mu cześć.

To uroczyste przywitanie Króla przychodzącego w Ewangelii widać najwyraźniej, gdy uczestniczymy w świątecznej liturgii. Zwróćmy wtedy uwagę, z jakim szacunkiem kapłan lub diakon odnosi się do Ewangeliarza. Najpierw bierze Go z ołtarza, unosi w górę, aby wszyscy zobaczyli. Towarzyszy temu procesja ze światłem i kadzidłem. Potem księga ta jest okadzana, na znak obecności żywego Boga.

Uroczysty charakter „Alleluja”, na co dzień wyrażamy natomiast przez nasz śpiew. Ponieważ istotą tej aklamacji jest wyrażenie radości przez śpiew (tak jak to czynimy np. śpiewając na czyichś urodzinach „Sto lat”), jeśli nie ma możliwości zaśpiewania „Alleluja”, bo Msza jest na przykład recytowana, albo nie ma komu śpiewać, ten śpiew się opuszcza. Nie powinno się go wtedy recytować, bo przypomina to sytuację, jakby ktoś chciał nam wyrecytować wspomniane wcześniej „sto lat”. Brzmi to po prostu nienaturalnie. Dlatego dokumenty Kościoła sugerują w takiej sytuacji opuszczenie „Alleluja”.

Już za chwilę rozpocznie się Msza święta, w której Bóg będzie przychodził do ciebie na różne sposoby. Jego obecność będzie intensywna, bo będzie przychodził w fizycznych znakach. Jednym z takich znaków jest Ewangelia – najważniejszy moment Liturgii Słowa, do której przygotowuje nas bezpośrednio aklamacja „Alleluja”. Wyśpiewaj ją dzisiaj świadomie, z radością, z głębi serca, witając w ten sposób Jezusa Chrystusa – zwycięskiego Króla, który przychodzi, gdy czytana jest Ewangelia. Ogłoś też w ten sposób Jego już dokonane zwycięstwo. Jest to zwycięstwo nad wszelkim złem i lękiem, które przeżywasz, z czym dzisiaj przychodzisz do kościoła, w czym potrzebujesz doświadczyć mocy naszego Pana.

## 28. Ewangelia – najważniejszy moment Liturgii Słowa

Data:	
-------	--

Najważniejszym momentem liturgii Słowa jest Ewangelia. Wszystkie czytania, których słuchamy na Mszy świętej mają nas przygotować do wysłuchania Ewangelii, a Ewangelia ma z kolei przygotować do złączenia się z Jezusem w Komunii Świętej. Przyjrzyjmy się dziś nieco bliżej, czym jest Ewangelia i dlaczego nazywamy ją „Dobrą Nowiną”.

Bardzo ciekawe jest pochodzenie słowa „Ewangelia”. Słowo to było obecne w języku rzymskich cesarzy, którzy uważali się za panów świata, jego wyzwolicieli i zbawców. Wychodzące od nich orędzia zwane były „*evangelium*”, bez względu na to, czy ich treść była radosna i przyjemna. To, co pochodziło od cesarza, miało w swoim zamyśle być nie tylko zwykłą wiadomością, ale przesłaniem z mocą, mającym zmienić świat na lepsze. Jak się możemy domyślać, zazwyczaj ani nie było to przesłanie z mocą, ani też nie było radosne, a tym bardziej nie zmieniało świata na lepsze.

Skoro jednak ewangeliści dla opisanie działalności Jezusa posłużyli się słowem „Ewangelia”, chcieli przekazać współczesnemu światu coś bardzo ważnego. To, do czego niesłusznie wysuwali roszczenia cesarze podający się za bogów, stało się rzeczywistością w osobie Jezusa Chrystusa. Każde słowo i każdy czyn Jezusa były naprawdę wprowadzaniem Królestwa Bożego na ziemi i przemianowaniem świata na lepsze. Oto przez Jego słowo chorzy byli uzdrawiani, opętani byli uwalniani z mocy złego ducha, smutni odzyskiwali radość i nadzieję, zmarli byli wskrzeszani. Dla słuchaczy tej nauki płynął jasny komunikat: Bóg istnieje i jest Bogiem, który kieruje całym światem. Ten Bóg, w którego od wieków wierzyli Izraelici, którego przyjście z mocą zapowiadały wszystkie proroctwa, właśnie teraz działa. Nadszedł czas, w którym w sposób doskonalszy od wszystkiego co było dotychczas, ukazuje się w historii Bóg żywy, widzący potrzeby i smutki swoich dzieci i przychodzący im z konkretną pomocą. Ewangelia, czyli Dobra Nowina, to zatem obecność Boga pośród swojego ludu. Boga, pełnego miłości i mocy. Boga, który przychodzi zwyciężać zło i jego konsekwencje. To dlatego, kiedy Jezus posyła uczniów na pierwszą misję, nie tylko każe im mówić, czy debatować o Królestwie, ale wręcz obwieścić je i wykrzyzczyć z wielką mocą, bo Ono już nadeszło w osobie Jezusa Chrystusa, a teraz przychodzi właśnie z tymi, którzy je głoszą.

Przez dwa tysiące lat nic się nie zmieniło. Jezus powiedział, że jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata i jest wierny swoim obietnicom. Kiedy więc w czasie Mszy świętej odczytywana jest Ewangelia przez tych, którzy obwieszczają to Słowo, przychodzi do nas Jezus i urzeczywistnia się Królestwo Boże. Tak jak niegdyś, tak i teraz Bóg widzi biedę, cierpienie i problemy swojego ludu i chce przychodzić do nas jako lekarz naszych

serc i ciał, aby dać nam zbawienie, czyli przyjść ze swą mocą tam, gdzie tego aktualnie potrzebujemy.

Ewangelia nie jest zatem zwykłym słowem. To słowo namaszczone Duchem Świętym. Podobnie jak Jezus w chwili swojego chrztu otrzymał Ducha Świętego i dopiero wtedy zaczął głosić Dobrą Nowinę i na jej potwierdzenie dokonywać cudów, tak i dzisiaj Ewangelię podczas liturgii czytają specjalnie ustanowieni do tego słudzy słowa: diakoni, kapłani i biskupi, którzy przez sakrament święceń otrzymują specjalną łaskę i moc Ducha Świętego. Wiare w obecność w nich Ducha Świętego wyrażamy w słowach „I z duchem Twoim”. Wiara w to, że Jezus jest z nami gdy czyta się Ewangelię jest z kolei zawarta w słowach „Pan z wami”.

Podczas każdej Mszy świętej, słuchając Ewangelii, możemy doświadczyć spotkania z Jezusem w taki sposób, w jaki opisuje nam to Ewangelia na dany dzień. Pięknie wyraża to błogosławiony Jakub Alberione. Powiedział on kiedyś: „Czym jest liturgia? Jest aktualizacją Biblii”. Potwierdza tym samym oficjalne nauczanie Kościoła, które w nieco trudniejszych słowach mówi nam, że podczas Mszy świętej „sam Jezus przemawia”. W Starym Testamencie czynił to w ukryty sposób przez proroków. Gdy nadeszła pełnia czasu, Słowo stało się ciałem i zamieszkało pośród nas jako Jezus Chrystus – Syn Boży. A w naszych czasach Jezus mówi do nas, spotyka się z nami i zbawia nas w liturgii. Wszystko to dzieje się dzięki Duchowi Świętemu. Gdy odczytywana jest Ewangelia, pisany tekst staje się żywym słowem. A skoro żywym, ma moc naprawdę dotknąć naszego serca, tego co nas boli i uzdrowić.

Nauczmy się więc słuchać z uwagą każdej Ewangelii, zwłaszcza jej trudnych fragmentów, które mówią o grzechu lub stawiają nam wysokie wymagania. Nawet jeśli Jezus mówi trudne rzeczy i mówi o tym, co robimy źle – jest to wciąż Dobra Nowina. Jezus przychodzi jako lekarz, który najpierw z miłości diagnozuje nasz stan i mówi dlaczego cierpimy, w czym tkwi nasz problem, a potem sam chce ten problem rozwiązać.

Już za chwilę po raz kolejny usłyszysz Ewangelię i spotkasz się z Jezusem, który będzie chciał przyjść do Ciebie w taki sposób, w jaki usłyszysz w Ewangelii. Czy przyjmiesz dziś to słowo i potraktujesz je jako Dobrą Nowinę? Czy pozwolisz dziś Jezusowi wnieść Królestwo Boże w twoje życie i rozwiązać twoje problemy, nawet jeśli po ludzku ci się to nie spodoba? Czy może będziesz jak ludzie z prologu do Ewangelii św. Jana, w którym słyszymy, że Słowo przyszło do swoich a swoi Go nie przyjęli? Pamiętaj, tam gdzie człowiek, choć ułomny i grzeszny, otwiera się szczerze na spotkanie z Chrystusem, rozpoczyna się radykalna przemiana: *Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi* (VD 50).

## 29. Homilia – jak owocnie słuchać homilii?

Data:	
-------	--

W każdą niedzielę po Ewangelii słuchamy kazania lub homilii. Jest to dla wielu z nas tak znacząca część Mszy świętej, że niektórzy uważają wręcz, że Msza święta była „dobra” wtedy, gdy było dobre kazanie i „słaba”, gdy kazanie było złe, zbyt trudne lub mówione przez kogoś, kogo nie lubimy. Czym jest homilia, co świadczy o tym, że jest „dobra” i jak jej słuchać? Tego dowiemy się w dzisiejszej katechezie.

Jedną z najprostszych definicji homilii jest ta, którą podaje Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego. Czytamy tam, że „homilia, będąca częścią liturgii, powinna być wyjaśnieniem jakiegoś aspektu czytań Pisma Świętego lub innego tekstu spośród stałych lub zmiennych części Mszy danego dnia, z uwzględnieniem zarówno obchodzonego misterium, jak i szczególnych potrzeb słuchaczy” (OWMR 65).

W tej definicji wyróżniają się trzy elementy, z których powinna składać się każda homilia: wyjaśnienie tekstów świętych, przygotowanie wspólnoty do rozpoznania żywego Boga przychodzącego podczas tej celebracji i wskazanie, jak członkowie wspólnoty, przemienieni przez Eucharystię mogą w swoim powszednim życiu wnieść Ewangelię w świat (DH 14). Mówiąc jeszcze prościej: dobra homilia jest wyjaśnieniem tekstów liturgicznych, pokazaniem jak to, o czym mówi Słowo Boże realizuje się w liturgii i co z tego wynika dla naszego życia.

Homilia nie jest zatem kazaniem na jakiś abstrakcyjny temat. Msza nie może być okazją do tego, żeby poruszać sprawy niezwiązane z celebracją liturgiczną, albo żeby nadużywać tekstów wskazanych przez Kościół do jakiejś z góry powziętej idei. Dobry kaznodzieja nie tyle zastanawia się: „Co by tu dziś wam powiedzieć?”, tylko pyta na modlitwie „Co Bóg dziś chce nam wszystkim powiedzieć?”.

Homilia nie jest również wykładem z egzegezy biblijnej. Głoszący ma raczej pokazać, jak słowo Boże spełnia się tu i teraz. Homilia nie jest też nauką katechetyczną. Na to jest inny czas. W przeciwnym razie, nawet dobre pouczenie będzie oderwane od celebracji liturgicznej i słuchacze będą zastanawiali się: „Dobrze, ładnie mówi, ale po co mi jest w takim razie Msza święta na której jestem?”.

Homilia nie powinna być też opowiadaniem o własnych przeżyciach kaznodziei. Owszem, jest w niej miejsce na osobiste świadectwo głoszącego, aby pokazać na własnym przykładzie, jak Bóg działa w życiu. Należy to jednak czynić w taki sposób, aby nie przesłonić sobą Boga i robić tylko wtedy, gdy służy to celowi homilii.

Homilia nie jest też moralizowaniem i pouczeniem nas, jak mamy żyć. My najczęściej wiemy co jest dobre, a co złe i jak mamy żyć. Do kościoła przychodzimy po to, aby Bóg nas uzdolnił do tego, by żyć dobrze i dał wewnętrzną motywację. Dlatego w homilii bardziej należy szukać i ukazać, co Bóg robi dla nas i wprowadzić w doświadczenie Jego działania właśnie podczas Mszy świętej, aby to spotkanie poruszyło nasze serca do Bożego życia na co dzień.

Bardzo ważne jest też, aby homilia była dostosowana do potrzeb danej wspólnoty i z niej czerpała natchnienie tak, aby każdy słuchacz mógł powiedzieć: „To jest o mnie! To są moje problemy! Moje życie! Bóg mi właśnie odpowiada na moje dylematy!”.

Homilia jest więc wtedy dobra, gdy łączy harmonijnie trzy elementy: Słowo Boże, celebrację i nasze życie. Celem homilii jest doprowadzenie nas do bezpośredniego poznania i spotkania z Jezusem w Słowie Bożym, w celebracji liturgicznej i w chrześcijańskim życiu. Głoszący homilię, poprzez pokazanie działania Boga w przeszłości, ma nam pomóc w spotkaniu Go na liturgii i w prowadzeniu życia w Bożej obecności.

Jeśli więc chcemy owocnie słuchać homilii, spróbujmy nauczyć się odnajdywać w każdej homilii trzy powyższe tematy (Słowo Boże, nasze życie i liturgia) i z każdego z nich zapamiętać choć jedno zdanie, aby rozważać je i żyć nim w przez kolejny tydzień.

Zapamiętajmy jeszcze raz te tematy i już dziś spróbujmy „wyłowić” z homilii odpowiedzi na trzy pytania:

- Co dziś mówi do mnie Bóg z tekstów świętych, a więc z liturgii słowa i modlitw mszalnych?
- Co z tego wynika dla mojego życia, a więc do jakich decyzji zaprasza mnie dziś Bóg?
- W jaki sposób, w świetle tego co usłyszałem, Bóg chce dziś do mnie przyjść na liturgii?

### 30. Homilia – co nam przeszkadza w słuchaniu homilii?

Data:	
-------	--

„Wiara rodzi się ze słuchania, a tym co się słyszy jest Słowo Boże” – tak nas naucza św. Paweł. Skoro nasza wiara będzie zawsze powiększała się, gdy będziemy uważnie słuchać i rozumieć objaśniane nam Słowo Boże, przed każdym kaznodzieją stoi wielkie wyzwanie i duża odpowiedzialność za to, co i jak głosi. Im lepiej przekaże nam, co Bóg chce powiedzieć przez swoje Słowo, tym większe szanse na wzrost wiary i świętości uczestników Mszy świętej, słuchających Bożego Słowa.

Słowo Boże, dobrze komentowane, prosto wytłumaczone i głoszone z mocą przez świętego kapłana, ma potężną siłę do zmieniania naszego życia. Nie powinniśmy się więc dziwić, że nasz nieprzyjaciel – zły duch, zrobi wszystko, aby to słowo do nas nie dotarło. On też zna moc Słowa Bożego, dlatego gdy słuchamy homilii, będzie podsuwał nam różne pokusy, aby to Słowo nie dotarło i nie wydało owoców. Dziś zajmijmy się więc trudnościami, z którymi możemy się borykać podczas słuchania kazania lub homilii i zastanówmy się, jak je pokonywać. Te trudności mogą być zarówno w nas, jak i w tym, który głosi homilię. Jak więc sobie z tym radzić?

Najczęściej spotykaną przeszkodą w nas samych jest nasze rozproszenie. Pojawia się ono zazwyczaj wtedy, gdy to o czym mówi ksiądz, jest nam już znane. Myślisz sobie wtedy – już to słyszałem, wiem, że tak ma być, nic nowego się nie dowiedziałem. A gdy do tego dojdzie jeszcze nasze zmęczenie, jakieś aktualnie przeżywane problemy i walka duchowa – nasze myśli bardzo szybko odlatują i tracimy uwagę.

To, co warto wtedy robić, to modlić się w duchu krótkimi aktami strzelistymi: „Mów Panie, bo sługa twój słucha” lub „Przyjdź Panie Jezu”. Możesz też prosić, aby Bóg w homilii odpowiedział Ci na to, co właśnie przeżywasz, np. „Przyjdź Panie Jezu do moich problemów i daj mi światło”. Jeśli z takim nastawieniem wejdiesz w słuchane Słowo Boże, Bóg może wtedy do ciebie przemówić nawet przez to, czego ksiądz wprost nie powiedział. Będzie to jedno słowo, zdanie, myśl, która tak uderzy w serce, że będzie to dla ciebie doświadczenie żywego Boga. Boga, który odpowiada na nasze pytania, daje konkretne słowo, konkretne wskazówki. Dzieje się tak, ponieważ, jak uczą dokumenty Kościoła, to Duch Święty wciąż na nowo interpretuje i aktualizuje Słowo Boże, działając w każdym z nas indywidualnie, stosownie do tego, na ile pozwolimy Mu działać.

To działanie Ducha Świętego możesz odkryć patrząc na swoje wewnętrzne poruszenia serca, powodowane przez słuchane Słowo Boże. Bóg może przyjść przez odczucie pokoju, ale ale równie skutecznie przez odczucie pewnego niepokoju. Słowo Boże ma moc



demaskowania zła i działa jak miecz, czy może lepiej powiedzieć – chirurgiczny skalpel, który dotyka tego, co w nas choruje i nas uzdrawia. Kiedy jednak dotyka się chorego miejsca, najpierw może zboleć. Jeśli więc w kazaniu coś bardzo cię zdenerwowało i poruszyło aż do głębi – zastanów się najpierw, czy to właśnie Słowo nie dotknęło jakiegoś chorego miejsca w twoim życiu. Pozwól wtedy Słowu Bożemu działać, a więc przyjmij je i zrób to, do czego cię zaprasza, a poczujesz wtedy duchową ulgę.

Druga grupa trudności, z którymi możemy się spotkać słuchając kazania, znajduje się po stronie głoszących. Wiemy już, że stoi przed nimi wielkie wyzwanie, aby dobrze przygotować się do homilii i dobrze ją wygłosić. Jesteśmy tylko ludźmi, w dodatku grzesznikami. Każdy z nas może mieć gorszy dzień, gorszą kondycję duchową, odczuwać zmęczenie. Do tego wszystkiego dochodzi walka duchowa o świętość, na którą szczególnie narażone są osoby duchowne. Może tak się zdarzyć, że jeśli znamy bliżej czyjeś słabości, to pewne tematy głoszone przez kapłana, w jego ustach nie będą brzmiały wiarygodnie. Co wtedy robić?

Najpierw spróbujmy uświadomić sobie, że skuteczność homilii nie zależy jedynie od samego księdza, jego umiejętności przemawiania i jego świętości – choć każda z tych rzeczy, zwłaszcza świętość, bardzo pomaga w skuteczności. Ta moc słowa, czyli skuteczność słowa Bożego, jest zagwarantowana tym, że homilia dokonuje się podczas liturgii, a to oznacza, że nawet przez najbardziej grzesznego i nudzącego nas kaznodzieję przemawia wtedy sam Chrystus. Przypomnijmy, że to sam Chrystus sprawuje liturgię, posługując się mniej lub bardziej świętym narzędziem. I choć słusznie może boleć nas, że słowo kaznodziei może różnić się od jego życia, Dyrektorium Homiletyczne naucza, że „głosiciel nie powinien obniżyć kryteriów swojego orędzia do poziomu własnego, osobistego świadectwa w obawie przed oskarżeniem, że nie praktykuje tego, co głosi. Ponieważ głosi nie siebie, tylko Chrystusa, bez obłudy może wskazywać szczyty świętości, do których jak każdy inny człowiek dąży w swojej pielgrzymce wiary” (DH 7). Niech więc nie wyłączy nas ze słuchania i przyjmowania Słowa Bożego w homilii jakaś niechęć do głoszącego, nawet jeśli jest uzasadniona. Uczmy się odróżniać grzech od grzesznika (grzech należy potępiać, ale osobę szanować). Wcześniej jeszcze, nauczmy się odróżniać fakty od naszych interpretacji. Nie zawsze to, co nam się wydaje, rzeczywiście takim jest.

Ponieważ głoszenie homilii jest tak trudnym zadaniem, nie zapominajmy o naszej modlitwie za kapłanów, aby sami żyli świętym życiem i jak najlepiej karmili nas Słowem Bożym. Zanim rozpocznie się Msza święta, pomódl się dziś za kapłana, który będzie głosił Słowo Boże. Poproś dla niego o łaskę jeszcze bardziej świętego życia i o namaszczenie jego słowa mocą Ducha Świętego, abyś doświadczył, że to sam Bóg przez niego przemawia.

## 31. Wyznanie wiary – nasza odpowiedź na Słowo Boże

Data:	
-------	--

W każdą niedzielę i uroczystości po homilii składamy wspólnie wyznanie wiary, zwane „Credo”, co po łacinie oznacza „wierzę”. Czasem zdarza się pomylić, bo jedno z tych wyznań recytujemy w pacierzu, a drugie podczas Mszy świętej. Czym jest wyznanie wiary, dlaczego mamy dwie wersje tego wyznania i jaką rolę pełni ono na Mszy świętej? Tego dowiemy się w dzisiejszej katechezie.

Od samego początku Kościół apostołowski wyrażał i przekazywał swoją wiarę w krótkich formułach np.: „Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym”. Z czasem zapragnął zebrać to co istotne w zwięzłych i uporządkowanych streszczeniach, przeznaczonych głównie dla kandydatów do chrztu. Ten, kto w pierwotnym Kościele jako dorosły człowiek chciał zostać chrześcijaninem, zanim został ochrzczony musiał uroczyście wyznać przed całą wspólnotą w co wierzy, a Kościół potwierdzał, że to jest rzeczywiście nauka Chrystusa i dopiero wtedy mógł odbyć się chrzest. Takie syntezy zostały nazwane z czasem „wyznaniami wiary”, ponieważ w kilkunastu zdaniach streszczają całą naszą wiarę.

Bardzo prosto i obrazowo mówi o tym Katechizm: „Ta synteza wiary nie została ułożona według ludzkich opinii, ale z całego Pisma świętego wybrano to, co najważniejsze, aby podać w całości jedną naukę wiary. Jak ziarno gorczycy zawiera w maleńkim nasionku wiele gałęzi, tak samo streszczenie wiary zamyka w kilku słowach całe poznanie prawdziwej pobożności zawartej w Starym i Nowym Testamencie” (KKK 187).

W ciągu wieków, w odpowiedzi na różne potrzeby różnych epok, sformułowano wiele wyznań wiary. Choć – jak podkreśla Katechizm – żadne z nich nie zestarzało się i nie jest zbędne, w naszych czasach najczęściej używamy dwóch. Pierwszym z nich jest tzw. „Symbol Apostolski”, którym modlimy się w pacierzu, w różańcu lub Koronce do Miłosierdzia Bożego. Jest to najstarsze sformalizowane wyznanie wiary zaczerpnięte z liturgii chrzcielnej Kościoła rzymskiego, gdzie miał siedzibę Piotr, pierwszy z apostołów i dokąd przyniósł wyrażenie wspólnej wiary.

Drugi symbol zwany jest „nicejsko-konstantynopolitańskim” i jest owocem dwóch pierwszych wielkich soborów powszechnych w 281 i 325 roku. Powstał on w odpowiedzi na pojawiające się błędy wiary, niedomówienia i niejasności. Warto jednak pamiętać, że autorem tego i poprzedniego wyznania wiary nie jesteśmy my sami, ani nawet sam Kościół, lecz objawione Słowo Boże. Kościół otrzymał to jako dar, a wyznanie wiary jest jakby „ekstraktem” uczynionym z ogromnej ilości tekstów biblijnych i z doświadczenia Kościoła, który wsłuchiwał się w działanie Ducha Świętego.

Na podstawie tego co powiedzieliśmy, zastanówmy się teraz, jak modlić się tą częścią Mszy świętej i dlaczego wyznanie znajduje się właśnie w takim miejscu Eucharystii.

Pierwszą funkcją *Wyznania wiary* jest odpowiedź na głoszone słowo. Wyznanie wiary wypływa jakby z tego słowa, które mi przed chwilą głoszone. Do tej pory ja wsłuchiwałem się w Słowo Boże, przygotowywałem serce na jego przyjęcie, karmiłem swoją wiarę tym, co usłyszałem. Teraz wyznaję swoją wiarę wobec tego, co było mi głoszone. Wyznaję w najpiękniejszy sposób, bo tekstami głęboko osadzonymi w Słowie Bożym, ale wypowiedzianymi przeze mnie samego. To znaczy, że utożsamiam się z tym, co głoszę i chcę tak żyć, jak przed chwilą usłyszałem. Dlatego na końcu wyznania dopowiadamy – „amen”, a więc „Wierzę. Niech tak się stanie. Nawet jeśli z czymś się nie do końca zgadzam, nie wszystko rozumiem, ale zostawiam na boku mój sposób myślenia, mój plan na życie i przyjmuję za coś pewnego to, co zostało objawione w Słowie Bożym, a co dziś jest depozytem wiary”. Wiara to posłuszeństwo temu, co Bóg objawia i coś na czym bezpiecznie mogę oprzeć swoje życie.

Drugą funkcją wyznania wiary jest stworzenie jedności podczas liturgii. Stąd się wzięło właśnie słowo „symbol”, które w języku greckim oznaczało znak rozpoznawczy i znak jedności. Kiedy wszyscy wspólnie recytujemy lub śpiewamy „Credo”, jest to znak naszej jedności na Eucharystii. Wyrażamy przez to, że nie spotykamy się tu z czysto ludzkich powodów, ale tym, co nas łączy jest wiara. Na Mszy świętej przecież nie wszyscy się znamy, nie wszyscy się lubimy, nie wszyscy mamy ze sobą coś wspólnego. Często na Eucharystii spotykają się osoby o różnych poglądach politycznych, o odmiennych przekonaniach obyczajowych czy stylu życia, ale „Credo” to taki moment, który ma nam uświadomić, że bez względu na to, że się czasem tak bardzo różnimy, łączy nas jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg, jedna Eucharystia, w której jest miejsce dla wszystkich, którzy w to samo wierzą. Warto o tym pamiętać zwłaszcza wtedy, gdy spotykamy w kościele ludzi, których nie lubimy lub z którymi sobie nie radzimy. Gdy wypowiadamy razem Credo okazuje się, że mimo tylu różnic łączy nas dużo więcej i to łączy nas to, co boskie, a nie to, co ludzkie.

Już za chwilę w czasie Mszy świętej złożysz wyznanie wiary. Wyznaj ją z dumą i podziękuj za tych, którzy przekazali ci tę wiarę, niezmienną od czasów apostołskich. Na słowa o tym, że Pan Jezus stał się człowiekiem i przyjął Ciało z Maryi Dziewicy skłoń lekko głowę. Jest to oznaka naszej wdzięczności za to, że Bóg uniżył się, opuścił Niebo, stał się człowiekiem i przyjdzie do nas za chwilę w skromnej postaci chleba i wina.

## 32. Modlitwa wiernych – modlitwa całego Ludu Bożego

Data:	
-------	--

Cała Msza święta jest jedną wielką modlitwą do Boga, ale jest taki jeden moment, w którym głośno wypowiadamy nasze prośby i przedstawiamy je Bogu. Jest to modlitwa wiernych, zwana również modlitwą powszechną. Przyjrzyjmy się jej w dzisiejszej katechezie, aby odkryć, jak przedstawiać Bogu nasze prośby i kto powinien to robić.

Modlitwa wiernych jest po psalmie i wyznaniu wiary naszą kolejną odpowiedzią na usłyszane Słowo Boże. Jeszcze chwilę temu słuchaliśmy o Bogu, który przedstawiał siebie w Słowie Bożym, opowiadał o swojej miłości i dobroci, wzbudzając przez to wiarę w nas, że nasze potrzeby są dla Niego ważne i może je spełnić. Dlatego zachęceni Słowem Bożym, chcemy teraz my mówić do Boga i powierzać Mu nasze potrzeby.

Modlitwa wiernych ma dużo więcej celów niż nam się wydaje. Jednym z nich jest właśnie nauka tego, jak powinniśmy prosić. Jak już to często powtarzaliśmy, liturgia, czyli oficjalna modlitwa Jezusa i Kościoła, jest najlepszą szkołą modlitwy osobistej. Jeśli sami chcemy dobrze modlić się w domu, z modlitwy wiernych płyną dla nas dwie ważne wskazówki.

Po pierwsze, najpierw słuchać Boga, potem prosić. Nie jest dziełem przypadku, że modlitwa wiernych kończy liturgię słowa, a nie ją zaczyna. Jak już mówiliśmy wcześniej, zanim o coś poprosimy Boga, On sam chce opowiedzieć o tym kim jest, kim my jesteśmy dla Niego, aby rozpaść naszą dziecięcą ufność w Jego ojcowską troskę o nas. Bez tego modlilibyśmy się jak poganie, pustą gadaniną, myśląc, że im więcej słów tym lepiej. Albo modlilibyśmy się nie wiedząc do kogo się wracamy. Jeśli chcesz się dobrze modlić modlitwą prośby, więcej czasu poświęć na słuchanie i poznawanie Boga. Będziesz wtedy wiedział jak i o co się modlić. Będziesz też poznawał pragnienia Boga i do nich dostosowywał swoją modlitwę. Nie wszystko o co się modlimy jest ważne lub nam rzeczywiście potrzebne.

Tym sposobem przechodzimy do drugiej cechy modlitwy wiernych, której powinniśmy się uczyć. Chodzi o kolejność wezwań, czyli nasze priorytety w życiu. Modlitwa wiernych od starożytności miała ściśle określoną kolejność. My zazwyczaj modlimy się zaczynając od nas samych i naszych problemów. Tymczasem już sam Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy podczas Modlitwy Arcykapłańskiej uczy nas, aby zaczynać od potrzeb całego świata, potem Kościoła i dopiero kończyć na nas samych. Pan Bóg chce poszerzać nasze serca, uczyć nas wrażliwości na innych i oduczać egoizmu. Dlatego modlitwa wiernych również dziś jest tak skonstruowana, że najpierw modlimy się za sprawy Kościoła, potem współczesnego świata, następnie za cierpiących i potrzebujących pomocy, a dopiero na końcu za potrzeby wspólnoty lokalnej i nasze oraz za naszych zmarłych. Ta kolejność, w której wezwania rozpoczynają się jakby od największego kręgu, a potem zawężają się i kończą na nas, powinna nauczyć nas priorytetów na modlitwie. Nie tylko mówimy Panu

Bogo o nas samych i naszych problemach, ale najpierw polecamy problemy innych, naszych braci, cierpiących czy też zmarłych.

Modlitwa wiernych ma też inną piękną cechę. Już od starożytności była to modlitwa całego Ludu Bożego, stąd jej nazwa: modlitwa powszechna. Pokazuje nam ona, że na Mszy świętej modli się nie tylko ksiądz, ale cały lud wierny. Dlatego modlitwa ta powinna być wypowiedana nie przez księdza, ale przez innego członka miejscowej społeczności. Spośród wszystkich rzeczy na Eucharystii, które mogą robić świeccy, to właśnie modlitwa wiernych powinna być czytana przez nich. Jest to przestrzeń, w której świeccy spełniają swoje powołanie do kapłaństwa powszechnego i modlą się za cały świat.

Z rzeczy praktycznych warto pamiętać, że modlitwa wiernych jest modlitwą, a nie kolejną katechezą. Jej wezwania powinny być krótkie, konkretne, bez udziwnień i zbędnych cytatów. Jest to modlitwa, a nie recytowana poezja religijna. Zaleca się, żeby wezwań było około sześciu i aby odpowiadały na faktyczne problemy, które przeżywa świat, Kościół, nasza wspólnota i my sami. Nie bój się więc, jeśli ksiądz poprosi cię o ułożenie czy przeczytanie tej modlitwy. To twoje miejsce i jesteś jak najbardziej uprzywilejowaną osobą, aby to zrobić. Nie chodzi tu o godność czy świętość. Jest to modlitwa nasza – grzesznego i potrzebującego pomocy z Nieba Ludu Bożego.

Już za chwilę rozpocznie się Eucharystia. Czy wierzysz, że Bóg naprawdę słucha próśb swoich dzieci i realnie na nie odpowiada? Z takim nastawieniem rozpocznij tę Mszę świętą i zwróć uwagę na kolejność wypowiedzianych próśb w czasie modlitwy wiernych. Ucz się tych priorytetów i w duchu dołącz swoje prośby do tej pięknej modlitwy Kościoła – Ludu Bożego do Ojca w Niebie.